Numer zawiera 12 stron

WARUNKI WIELKIEGO KONKURSU W NASTĘPNYM NUMERZE

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Niedziela 13 marca 1927 r. Cena 20 gr.

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

№ 12-13 WARSZAWA — ŁÓDŹ — POZNAŃ — KRAKÓW — LWÓW — WILNO Rok I

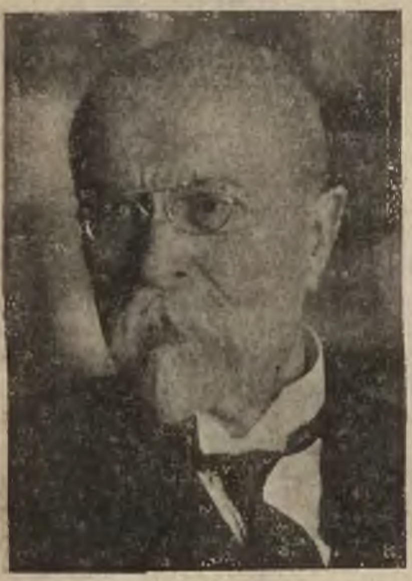
Stresemann nawraca się

Z Paryża donoszą, że prasa powitała na ogół z zadowoleniem rozmowy dr.Stresemanna z ministrem Zaleskim, wyrażając nadzieję, że doprowadzą one do pomyślnego rozwiązania spraw spornych niemiecko-polskich. Szereg dzienników uważa ten obrót rzeczy na wynik polityki Locarna jak również pojednawczego wpływu Brianda.

Minister Stresemann udzielił wywiadu przedstawicielom prasy, podczas którego omówił przedewszystkiem zagadnienie przedterminowej ewakuacji Nadrenji. Sprawa ta rozważana była wyczerpująco podczas obecnej sesji Rady Ligi w rozmowach pomiędzy ministrami. Co innego czy nadszedł już moment na oficjalne wystąpienie rządu niemieckiego w tej sprawie. Jesteśmy przekonani — ciągnął dalej min. Stresemann — że moment ten nadejdzie w najbliższym czasie. Oczywiście z chwilą, gdy ten moment nadejdzie, Niemcy skorzystają z praw, przysługujących im na mocy traktatów pokojowych. W dalszym ciągu min. Stresemann oświadczył, że jest mocno przekonany, iż gdyby przed rokiem 1914 istniała Liga Narodów prawdopodobnie nie byłoby doszło do wojny. Przechodząc do omówienia stosunków Niemiec i Rosji sowieckiej, minister zaznaczył, że noszą one charakter stosunków czysto gospodarczych, byleby jednak błędem wyciągać stąd wniosek, że pomiędzy Rosją sowiecką i Niemcami istnieją jakieś ścisłe stosunki i, że zawarty jest pomiędzy nimi tajny układ. Z kolei minister Stresemann podniósł, że próbowano dowodzić, iż przez wejście nacjonalistów niemieckich do rządu polityka zagraniczna Rzeszy ulegnie zmianie. Droga, która poprowadziła Niemcy od Locarna do Genewy, nie może być przebyta z powrotem.

Minister Stresemann w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, m. in. Jeżeli oficjalne pismo Sowietów „Izwestja" przypisują ministrowi Chamberlainowi przeprowadzenie układu, mocą którego Gdańsk, korytarz polski i część G. Śląska miałyby być oddane Niemcom, to trzeba powiedzieć, że tego rodzaju wiadomości, podobnie jak wiadomość o zamierzonem utworzeniu republiki kozackiej pod wspólnym protektoratem Niemiec i Polski, są wiadomościami bezsensownemi i że nikt nie da temu wiary. Możecie się panowie zapytać o to p. Zaleskiego.

TOMASZ MASSARYK



PREZYDENT CZECHOSŁOWACJI

W tych dniach obchodzili Czesi uroczyście 77-mą rocznicę urodzin T. Massaryka budowniczego niepodległości narodu czeskiego, wybranego w 1918 r. na dożywotniego Prezydenta Rzeczypospolitej Czechosłowackiej.

Zasługuje na uwagę, iż Czcigodny jubilat jest synem prostego woźnicy i praktykował w młodości u kowala, lecz dzięki swym niezwykłym zdolnościom i wytrwałej pracy stał się jednym z najznakomitszych historyków i socjologów spółczesnych, *a przez swą mądrą i zdrową politykę wewnętrzną zapewnił Czechosłowacji przodujące miejsce wśród mocarstw europejskich*

Obecnie prezydent Massaryk bierze udział w obradach genewskich, bawiąc w Genewie jako gość prezydenta republiki szwajcarskiej. Aczkolwiek wizyta Messaryka nad Lemanem ma charakter prywatny, odbędzie on konferencję z Chamberlainem, Briandem, ministrem Zaleskim, i prawdopodobnie ze Stresemannem.

Wielkiemu Synowi pobratymczego narodu życzymy pomyślności i zdrowia — „ad multos annos!"

Akcja nasza skutkuje

Na posiedzeniu rady zawiadowczej P. K. O. uchwalono dopuścić wyjątki dla silniejszych finansowo spółdzielni kredytowych i komunalnych kas oszczędności w tym kierunku, że będą one obecnie korzystać z kredytów P. K. O. bezpośrednio, a więc z pominięciem pośrednictwa i porek swoich instytucji centralnych, jednakże zawsze zgodnie z wnioskami związków rewizyjnych, i o ile będą odpowiadały ustalonym przez P. K. O. warunkom dla kredytów udzielanych bezpośrednio.

Ponadto uchwalono rozszerzyć kredyty lombardowe i na niektóre papiery dywidendowe, które będą przyjmowane jako zastaw do wysokości 30 proc. ich wartości giełdowej, a pożyczki te będą oprocentowane w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym.

Uwaga! NASZE PREMJE Uwaga!

Zastęp naszych stałych abonentów rośnie. Tydzień ubiegły znów dał możność administracji „Nowości" zanotowania dłuższego szeregu innych nazwisk i adresów.

Czytelnicy i przyjaciele naszego czasopisma zespalają się coraz wyraźniej dokoła swego organu. Dowodem zainteresowania służą także liczne listy. Redaktor wprawdzie nie ma możności na udzielanie na każdy z nich indywidualnej listownej odpowiedzi. Zabrałoby mu to zbyt dużo czasu. Jednakże, wychodząc z tego założenia, że winien być przyjacielem wszystkich stałych abonentów, postanawia wykonać to w inny sposób. Czytelnik potrzebuje informacji, a niekiedy rady. Do kogóż zwróci się po nią jeśli nie do redaktora swego czasopisma?

Licząc się z tą potrzebą naszych czytelników, w następnym już Nr. „Nowości" wprowadzamy rubrykę nie tyle korespondecji już, ale wprost żywego słowa, rozmowy z czytelnikami. Znajdą ją wszyscy pod nazwą „W gabinecie redaktora".

Jednocześnie zaś przypominamy wszystkim, którzy dotąd jeszcze nie wnieśli opłaty za miesiące luty i marzec, że termin ostateczny opłaty abonamentu za te dwa miesiące upływa nieodwołalnie z dniem 15 marca. Niechaj nikt więc nie zwleka i wpłaci do administracji „Nowości" (Nowogrodzka 5 — parter) lub wniesie do P. K. O. (konto Nr. 11264) należną sumę Zl. 3. — (trzy złote).

Wszystkim abonentom, którzy opłacą prenumeratę w terminie, zgodnie z zapowiedzią roześlemy

„Ostatni lot Firleya"

Zbiór nowel fantastycznych Jerzego Marjusza Taylora, jako pierwszy tom naszej biblioteki.

ZLATA PRAHA



Panorama mostu Karola na Wełtawie i Zamku Hradczańskiego, siedziby Prezydenta.

Dr. WACŁAW GIRSA



NOWY POSEŁ CZECHOSŁOWACJI

W ubiegłą środę przybył do Warszawy dr. W. Girsa wybitny dyplomata czeski i dotychczasowy zastępca dr. E. Benesza.

Dr. W. Girsa urodził się dn. 28 listop. 1875 r. w Szepetówce na Wołyniu. Gimnazjum ukończył w Pradze, gdzie także w r. 1900 uzyskał dyplom doktora medycyny.

Po wojnie światowej powrócił do Pragi z Rosji i pozostał w służbie dyplomatycznej, przyczyniając się w znacznej mierze do zorganizowania ministerstwa spraw zagranicznych, będąc początkowo naczelnikiem wydziału rosyjskiego a następnie od 20 grudnia 1921 r. dyrektorem departamentu politycznego.

Przyjazd tak wybitnego dyplomaty do Warszawy świadczy o tem, że rząd czechosłowacki docenia znaczenie współpracy Polski i Czechosłowacji na terenie międzynarodowym i że współdziałanie polsko-czeskie *nabiera wreszcie realnych kształtów.*

Stan średni wita z radością zbliżenie z narodem, który przez swą energiczną działalność na polu ekonomicznem najlepiej wykazał, jak należy się bronić przed inwazją obcych kapitałów i żywiołów, a przez umiejętną politykę narodowościową udowodnił, że tylko praca państwotwórcza *potrafi zjednoczyć całe społeczeństwo pod wspólnym sztandarem.*

Dla wyjaśnienia przyczyn tej przemiany należy zaznaczyć, iż tak wielki zwrot w polityce wewnętrznej i zagranicznej Czechosłowacji nastąpił wskutek usunięcia od władzy partji narodowo-demokratycznej Kramarza, *która przed wojną miała tam decydujący głos we wszystkich sprawach. Partja narodowo-demokratyczna dziś utraciła wszelkie wpływy. Nawa państwowa została ujęta przez stronnictwo ludowe Swehli i zjednoczenie stanu średniego, które przeprowadziło do parlamentu czeskiego 14 posłów podczas gdy partja narodowo-demokratyczna posiada tam zaledwie 4 przedstawicieli.*

WIELKI KONKURS „NOWOŚCI"!

Szczegóły w następnym numerze.

Polska a Czechosłowacja

Dzisiejsze państwo czechosłowackie, wykute twardemi dłońmi naszych pobratymców, nie zajmuje wielkiego obszaru terytorjalnego. Zato uprzemysłowione do ostatnich granic, kwitnące, nadewszystko zaś położone w sercu Europy, jest niejako głównym węzłem odwiecznych szlaków handlowych, wiodących z Zachodu na Wschód i Południe. Te wszystkie okoliczności przemawiają za tem, że Czechosłowacja, aczkolwiek nie posiadająca dostępu do morza, połączona z nim jedynie korytami dwu wielkich rzek, z czasem może odegrać doniosłą rolę pośredniczącą w stosunkach międzynarodowych.



DR. ANTONI SVEHLA, Premjer Rządu Czechosłowackiego, prezes Republikańskiej Partji Agrarnej, wielki przyjaciel Polski.

Długie i krwawe są dzieje tego państwa, które utraciło swą wolność na długo przedtem zanim trzej zaborcy ujarzmili Polskę, odzyskało ją zaś jednocześnie z nami.

Podobieństwo losów sięga głębiej. Już na początku średnich wieków Czechy zarówno jak i Polska grały rolę przedmurza chrześcijaństwa, były ostoją cywilizowanej Europy romano-germańskiej. Król Wacław I był tym, który powstrzymywał i zmusił do odwrotu Tatarów, pragnących przez Czechy dostać się na Zachód. XIV i XV stulecia są okresem potęgi, kiedy król czeski zasiada jednocześnie na tronie cezarów. Jest panem świata. Potem następują długie wieki niedoli. W wieku XVII-m zwala się na Czechy cała potęga Austrji. Bitwa pod Białą Górą jest klęską całego narodu. Panowanie Wiednia nad Czechami zostało zapoczątkowane uciskiem i niebywałemi prześladowaniami. Językiem oficjalnym stał się niemiecki. Naród czeski został pozbawiony najlepszych swych przywódców.

Trudno jest jednakże zniszczyć ducha Narodu. I oto wiek XVIII bduzi powoli do życia pogrążone w długi sen piśmiennictwo czeskie. W XIX następuje rozkwit literatury narodowej. Ta znów z kolei powoduje prądy polityczne. Czesi byli pierwszym z narodów słowiańskich, który powołał do życia „sokolstwo“, potężną organizację napoły sportową, przedewszystkiem zaś narodową i patrjotyczną. Za Czechami w ślad poszły inne kraje słowiańskie. Naród czeski zbudził się i kroczył ku całkowitej wolności.

Tutaj należy wymienić nazwisko, które złotemi głoskami zapisano na kartach ostatnich dziejów pobratymczego narodu. Główną rolę w odrodzeniu tem odegrał prawdziwy „liberator patriae“, prof. T. G. Masaryk, dzisiejszy dożywotni prezydent Czechosłowacji.

Gdyby nie jego działalność informacyjna w czasie wojny na terenie Stanów Zjednoczonych, poszłyby na marne wysiłki literatów i polityków czechosłowackich, nie wydałaby plonu nawet obficie wylana krew legjonów czeskich.

Prezydent Tomasz Masaryk jest synem ludu, Słowakiem z pochodzenia. Urodził się w r. 1850 w Hodoninie, na Morawach, jako syn cesarskiego stangreta. Powstanie polskie w r. 1863 uczyniło go przyjacielem Polaków, z którymi zawsze już potem łączyły go stosunki przyjazne. Samouctwem Masaryk zdobył wykształcenie ukończył gimnazjum i uniwersytet wiedeński z dyplomem doktorskim, poczem wprędce uzyskał katedrę na uniwersytecie praskim.

Po wybuchu wojny wszechświatowej przebywał zagranicą, gdzie wraz z Beneszem prowadził wielką akcję propagandową, która wreszcie została uwieńczona uzyskaniem niepodległości państwowej 20 października 1918 r.

Największym działaczem czechosłowackim obok Masaryka jest dr. Edward Benesz, polityk miary europejskiej, piastujący dziś w Pradze tekę min. spraw zagr. I on również jest synem ludu. I on z ciężkim trudem zdobywał wykształcenie. Masaryk był jego profesorem, na którego wykłady uczęszczał Benesz ze szczególnem upodobaniem. Potem obydwaj pracowali nad obudzeniem ducha swego narodu. Praca ich wydała piękny owoc.

Konsolidacja Czechosłowacji przyszła łatwo. Nie było tu różnic dzielnicowych tak jak w Polsce. Ludność jest zwarta, kultura duża, czego dowodem służy, że w całym kraju minimalny jest odsetek analfabetów.

Dziś Czechosłowacja jest bogatym, wspaniale uprzemysłowionym krajem. Wszystko to zdaje się wróżyć jej piękną przyszłość. W przyszłości tej zainteresowana jest również Polska. Czechosłowacja silna ekonomicznie, zaludniona przez naród pobratymczy, z którym wszystko nas powinno łączyć, potrzebną jest Polsce, tak jak z drugiej strony Polska potrzebna jest Czechosłowacji.

Lel.

Monopol Tytoniowy i jego koncesjonarjusze

Postępująca wciąż pauperyzacja sprzedawców tytoniowych, tak hurtowników, jak detalistów zaczyna ostatniemi czasy przybierać formy wprost zastraszające.

Przyczyną tego zjawiska jest niewątpliwie wadliwa organizacja naszego Monopolu Tytoniowego, który siłą faktu, jako nowe przedsiębiorstwo w odrodzonem państwie, musiał przejść ciężkie fazy eksperymentów, zwłaszcza w okresie inflacyjnym, oraz przejściowym przy zmianie systemu akcyzowego na monopolowy.

Władze monopolowe spostrzegłszy obecnie błędność pewnych dotychczasowych posunięć (np. nadmiar hurtowni i det. skł. tyt.) usiłują dziś zjawisko to opanować, przyczem rzecz prosta, wyłaniają się trudności wobec słusznych, gdyż o osoby przeważnie uprzywilejowane tu chodzi (inwalidzi, wdowy itp.) nabytych już praw.

Cały szereg wprowadzonych przez władze monopolowe zarządzeń i rygorów, stwarza dla kupiectwa tytoniowego atmosferę nietylko niewłaściwą przy prowadzeniu jakiego bądź handlu, który z reguły winien być oparty na zdrowych kupieckich zasadach, lecz odwrotnie atmosferę przy której siłą konieczności następują niewypłacalności hamujące prawidłowy rozwój obrotu i konsumcji tytoniowej w kraju.

Nie tylko więc traci z tego powodu sprzedawca, lecz i Skarb Państwa, a jest to wynikiem okoliczności, że niskie prowizje sprzedawców przy minimalnych obrotach i kolosalnych ciężarach okazują się zgoła niewystarczającemi.

Nie chodzi już o ciężary, które winien ponosić i ponosi na rzecz Skarbu każdy obywatel, trudniący się jakimbądź handlem.

Chodzi o te straty, jakie ponosi hurtownik tytoniowy jedynie na skutek niczem nieuzasadnionych, a dotkliwie go krzywdzących zarządzeń.

Bolączek takich można było przytoczyć dziesiątki, tu ograniczymy się jedynie do tych, których najszybszego uzdrowienia domaga się od szeregu miesięcy kupiectwo tytoniowe, w szczególności zaś jego organizacja zawodowa Związek Kupców Tytoniowych Rz. P.

A więc chodzi przedewszystkiem o kwestję skrzyń mieszczących fabrykaty tytoniowe. Hurtownik płaci cenę skrzyń w stosunku do swego zarobku prowizyjnego, bardzo wysoką, której nie ma sposobu ani prawa wkalkulować lub przerzucić. Rygorystyczny zaś system odbioru ewentualnego zwrotu skrzyń w fabryce — odejmuje tej ewentualności wszelką praktyczną wagę bo trudno narażać się na kosztowny transport tam i z powrotem, skoro fabryką z drobiazgową dokuczliwością przeważnie je odrzuca. Skrzynie z każdym towarem winny być odrazu wkalkulowane w cenę towaru przy każdej zmianie cennika monopolowego.

Dalej, przeważna część niedomagań obrotu tytoniowego ma swe źródło w wadliwej konstrukcyjnie, gospodarczo szkodliwej, a dla Skarbu bezwartościowej dotychczasowej organizacji kredytu w duchu terminowych ograniczeń.

Im szybciej, zostanie załatwioną konieczna w tym względzie reforma, która jest już nawiasem mówiąc w stadjum rozważań a odpadnie zupełnie zbędne terminowanie poszczególnych wpłat, — tem szybciej nastąpi sanacja handlu tytoniowego.

Również jedną z dotkliwszych bolączek kupiectwa tytoniowego, jest kwestja zepsutych lub brakujących fabrykatów tytoniowych.

Niejasność zarządzeń odnośnych władz w tej kwestji, grozi w każdej chwili hurtownikowi niespodziewanemi stratami, które nieraz poważnie mogą wstrząsnąć jego budżetem.

Zasada „towar wydany bez stwierdzenia wad przy odbiorze, względnie najbliższych dniach po odbiorze — reklamacja niedopuszczalna“ — jest zasadą krótkowzroczną i chybioną.

We wszystkich bowiem monopolach, za wyjątkiem naszego, co kładziemy na karb jego młodości, wprowadzono zasadę, która w interesie Skarbu, w interesie kupieckiej rzetelności przedsiębiorstwa monopolowego wprost nakazuje hurtownikowi czynić takie reklamacje.

Jeżeli się wprowadzi odmienny, autorytatywny system — to Zarząd Monopolu, jak to się zdarzało, będzie ostatni się dowiadywał o błędach fabrykacji, a to albo przy sposobności jakiejś rzadkiej kontroli fabryki, albo gdy wybuchnie donioślejszy incydent, kiedy straty Skarbu będą już nie do powetowania. Również szereg innych bolączek, o których z braku miejsca tutaj nie wspominamy, winien być corychlej przez władze monopolowe usunięty jak w interesie Skarbu Państwa, tak też konsumenta i kupca tytoniowego którenu coraz ciężej staje się oddychać, a który w wypadku wprowadzenia pewnych nowych grożących jego egzystencji zamierzeń, niestety będących ze strony władz monopolowych przedmiotem rozważań doby obecnej — będzie uduszony kompletnie.

Należy uzdrowić stosunki panujące w handlu wyrobami tytoniowymi, przychodząc koncesjonarjuszom z pomocą, a nie rozmyślać nad nowymi przepisami, wprowadzenie których do reszty ich zrujnuje, przyczyniając jednocześnie straty dla Skarbu Państwa i wprowadzając jeszcze bardziej zawiłą strukturę w tej dziedzinie naszego handlu.

Uchwały walnego zebrania Rzemieślników - Chrześcijan

Pod przewodnictwem prezesa zarządu p. F. Marjańskiego, odbyło się walne zabranie członków związku rzemieślników chrześcijan.

Po załatwieniu całego szeregu spraw natury wewnętrznej, zebranie przyjęło jednogłośnie rezolucję, domagającą się między innemi:

Pomocy kredytowej, udzielonej w formie kredytu długoterminowego prezz rząd bezpośrednio współdzielniom rzemieślniczym w formie życiowej, a nie biurokratycznej. Z akcji tej muszą być wyeliminowane banki, które podrażają kredyt i utrudniają akcję pomocy. Kredyt użyty musi być tylko na uruchomienie warsztatów pracy, zmniejszając ilość bezrobotnych, da państwu dochód w postaci podatku.

Udzielenie rzemiosłu kredytu inwestycyjnego długoterminowego, który obrócony być musi na zakup nowoczesnych narzędzi pracy. Kredyt ten zwiększy siłę wytwórczą i eksportową i da tem samem możność tańszej produkcji.

Wydanie nowelizacji ustaw socjalnych, jak Kasy Chorych, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków itp., które w obecnej formie są tylko przekleństwem, a nie dobrodziejstwem rzemiosła.

Przyspieszenia wydania ustawy przemysłowej, uwzględniającej potrzeby stanu rzemieślniczego, w myśl uchwał, powziętych niejednokrotnie na zjazdach i w memorjałach do władz.

Ponadto przyjęto protest przeciwko wprowadzeniu liczników telefonicznych, który podajemy na oddzielnem miejscu.

Walne zgromadzenie

13 b. m. o godz. 2 m. 30 p.p. w lokalu Związku Urzędników Kolejowych (Żórawia 8), odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym, na którem zostaną dokonane wybory do zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego.

Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej i zawiadomienia. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, następne zebranie odbędzie się o g. 3 p.p. tegoż samego dnia.

Ze względu na doniosły cel zebrania, niezbędne jest przybycie wszystkich członków.

Ruina stanu średniego

Pod powyższym tytułem ukazał się w „Il. Kurjerze Codziennym" dn. 3 b. m. artykuł napisany, jak nietrudno się domyśleć przez Dr. Ferdynanda Zweiga, laureata konkursu Banku Gospodarstwa Krajowego. Artykuł ten potwierdza w zupełności słuszność tez, bronionych przez nasze pismo, dlatego też pozwalamy sobie przytoczyć go w całości.

Podczas, gdy inne warstwy i grupy społeczne są zrzeszone i zorganizowane, to stan średni przedstawia obraz upadku i dezorganizacji. Zarówno warstwa robotnicza i włościańska, jak ziemiaństwo i sfery wielkokapitalistyczne mają swe organizacje i reprezentacje, broniące mniej lub więcej sprawnie ich interesów. Tylko stan średni nie ma zarówno politycznej, jak i gospodarczej reprezentacji. Jego potrzeby i troski nie znajdują — jak dotychczas — żadnego niemal oddźwięku w opinji publicznej i sferach rządzących. Jego stan posiadania kurczy się i spada z dnia na dzień. Stan średni jest prawdziwym kopciuszkiem wszystkich ugrupowań w Polsce.

A jednak wszyscy rozumieją, że stan średni jest zbiornikiem dużej energji gospodarczej, jest podwaliną praworządności społecznej w środowiskach miejskich, że osłabia powierzchnię tarcia pomiędzy dwoma wielkiemi obozami: kapitałem a światem robotniczym.

Rozumiano to już przed wojną. Wszystkie kraje tworzyły specjalne organizacje, mające na celu pieczę nad stanem średnim, powoływano do życia specjalne biura dla studjum nad położeniem klasy średniej i możliwościami przyjścia jej z pomocą. W latach 1905 — 1913 pracował

Międzynarodowy Związek Stanu Średniego,

który corocznie odbywał kongresy międzynarodowe, poświęcone potrzebom i zagadnieniom tego stanu.

W Polsce — powtarzamy — dzieje się warstwom wchodzącym w skład stanu średniego coraz gorzej. Stan ten z dnia na dzień bardziej upada i wchodzi coraz liczniej w szeregi proletarjackie. W pewnej mierze położenie tych warstw ilustruje fakt, że na 235.000 płatników podatku lokatorskiego w Warszawie, wniesiono ostatnio 40.000 podań o całkowite zwolnienie od tego podatku z powodu skrajnej nędzy.

Przyczyna tego stanu rzeczy leży nietylko po stronie tendencyj rozwoju kapitalistycznego, ale także i w dużej mierze odgrywa tu rolę brak zrozumienia ze strony oficjalnych czynników dla spraw stanu średniego.

Także i bolączka mieszkaniowa przyczynia się do proletaryzacji warstw średnich. Urzędnik, kupiec lub rzemieślnik, którzy duszą się w swych ciasnych izdebkach, bo nie mają na zapłacenie wysokich kwot odstępnego, to proletarjusze, którzy nie mogą korzystać ze stopy życiowej stanu średniego, choćby nawet mieli zarobki nieco wyższe.

Każdy zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa tego stanu rzeczy, tem bardziej, że przecież stan średni jest ważnym czynnikiem przy tworzeniu tego, co nazywamy opinją publiczną, a głos jego może zaważyć na szali przy rozpatrywaniu wielkich zagadnień społecznych, politycznych i gospodarczych. Pojęciem

stanu średniego

obejmujemy zazwyczaj następujące warstwy: rzemiosło i drobny i średni handel, urzędników publicznych i prywatnych w niższych i średnich kategorjach, oraz wolne zawody.

Wszystkie te grupy dotknięte są obecną sytuacją, może najwięcej.

Przejdźmy po kolei sytuację każdej z tych grup.

CO POWODUJE UPADEK RZEMIOSŁA?

Stan rzemieślniczy w Polsce przedstawia się liczebnie wcale pokaźnie. W r. 1921 było w Polsce przeszło 300 tysięcy warsztatów rzemieślniczych i dorbnych fabryczek (zatrudniająych poniżej 17 robotników). Z cyfry tej przypadało 142 tys. na b. Królestwo, 87 tys. na Małopolskę, 31 tys. na Poznań i Pomorze, 36 tys. na Województwa wschodnie. Wszystkie te warsztaty i fabryczki razem zatrudniały około 600 tys. robotników. Jeżeli uwzględnimy, że cały nasz przemysł przetwórczy (w zakładach zatrudniających wyżej 20 robotników) zatrudniał w listopadzie 1926 441 tys. robotników, to zrozumiemy, jakie znaczenie dla naszego rynku pracy posiada rzemiosło i rękodzieło. Widzimy z tego, że położenie rzemiosła decyduje w dużej mierze o dobrobycie ludności miast i miasteczek polskich.

Na upadek rzemiosła i drobnego przemysłu składa się bardzo wiele przyczyn: niski stan oświaty zawodowej, postępy w procesie koncentracji i kartelizacji naszego przemysłu, praktyka podatkowa, która całym swym ciężarem spada na rękodzieło, pomijanie rękodzieła przy dostawach państwowych i publicznych(wreszcie i nadewszystko fatalne stosunki kredytów, które uniemożliwiają rzemiosłu przejście do wyższych technicznie form pracy. Banków dla rękodzieła w Polsce wogóle niema. W obecnej sytuacji w której wielki przemysłowiec i kupiec walczy z trudnościami kredytowemi, rzemieślnik polski pozbawiony jest niemal całkowicie wszelakiego kredytu.

Państwo mogłoby z łatwością przyjść z pomocą rękodziełu. Przedewszystkiem przez to, iż w wyższym stopniu uwzględni jego potrzeby kredytowe, a wiadomo, że na obecnym rynku pieniężnym przeważają środki dostarczane przez instytucje publiczne. Także i przy rozdziale dostaw państwowych i gminnych rękodzieło winno być w wyższej mierze uwzględniane, niż dotychczas. Należy dążyć do rozwoju spółdzielni rzemieślniczych, które mogłyby ułatwić rękodziełu zakup nowszych urządzeń warsztatowych.

STAN MAŁEGO I ŚREDNIEGO HANDLU CORAZ GORSZY.

Jeśli przejdziemy teraz do handlu, to i tu przedstawi się nam obraz rozprzężenia i upadku.

Opinja publiczna, a z nią i rząd, do niedawna nie doceniały roli handlu w życiu gospodarczem. Ostrze polityki skarbowej, kredytowej i podatkowej było przez kilka lat ostatnich stale kierowane przeciwko handlowi. Środki kredytowe z których korzysta handel, są minimalne. Szerokie rzesze drobnego i średniego handlu są całkowicie pozbawione wszelkiego kredytu.

Także i polityka wielkiego przemysłu kieruje się w pewnej mierze przeciwko handlowi. Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i kartele otwierają własne biura sprzedaży, które konkurują z handlem hurtowym. Wielkie przemysły coraz częściej przechodzą do praktyki ustalania cen jednolitych za swe wytwory, t. j. ustalają z góry cenę, po której towar ma być sprzedany konsumentowy, dając kupcom pewien rabat, który ze względu na mały obrót ogólny okazuje się często niedostateczny dla wygospodarowania zysku. W handlu zagranicznym

rola średniego handlu

zmniejszyła się do minimum. Kontyngenty importowe utrudniają średnim przedsiębiorstwom import towarów, bo zezwolenia kontyngentowe dostają się przeważnie w udziale wielkim zakładom przemysłowym i handlowym. W eksporcie znów coraz bardziej zwycięża idea monopolu handlowego. Przemysł i rolnictwo dążą do kartelizacji eksportu, by uzyskać najwyższe ceny i podnieść jakość eksportu. To też handel średni jest w eksporcie coraz bardziej usuwany w kąt.

Wszystkie te czynniki i wiele innych, składa się na zgoła niewesoły obraz handlu polskiego. Przedsiębiorstwa handlowe ubożeją i spadają coraz niżej. Spadek ten nie jest równomierny we wszystkich dzielnicach. Najsmutniej przedstawia się handel w Małopolsce zachodniej, a zwłaszcza w Krakowie, który pod względem gospodarczym w ostatnich czasach podupada coraz więcej.

NĘDZA URZEDNICZA.

Smutne położenie gospodarcze urzędników państwowych jest dostatecznie znane. Dla charakterystyki wystarczy tylko nadmienić, że pensja miesięczna funkcjonarjusza XIII kat. wynosi poza Warszawą w pierwszem trzechleciu dla samotnego 135 zł., urzędnika X kat. 192 zł., referendarza, urzędnika VII kat. 350 zł., naczelnika wydziału urzędnika V kat. 576 zł.

Położenie urzędników prywatnych jest naogół nielepsze, a nawet częstokroć znacznie gorsze. Pensje urzędników prywatnych nie podniosły się wcale w stosunku do roku 1924 i I półrocza 1925, t. j. pomimo dewaluacji złotego i wzrostu drożyzny, a gdzieniegdzie nawet spadły. Rynek pracy jest obciążony tysiącznemi rzeszami bezrobotnych pracowników umysłowych. Z tych 24 tysiące było zarejestrowanych w styczniu 1927 r.

ZUBOŻENIE WOLNYCH ZAWODÓW.

Jak się przedstawia stan wolnych zawodów? Inżynierowie i budowniczy żyją przeważnie w nędzy, albowiem nie przeprowadza się żadnych inwestycyj, nie zakłada się nowych fabryk, ani niema ruchu budowlanego. Najwyższe cyfry ukończonych budowli w miastach powyżej 50 tys. mieszkańców nie dochodzą w ciągu roku w całej Polsce do 1.000 budynków.

Położenie adwokatury jest rozmaite w różnych dzielnicach, naogół jednak ostatnio wykazuje bardzo znaczne pogorszenie. W Małopolsce stan ten jest całkowicie spauperyzowany. Z 4.355 adwokatów i kandydatów adwokackich w Polsce w r. 1923 przypada na Małopolskę 3.122.

Praktyka prywatna lekarzy spadła do minimum z pokodu konkurencji kas chorych i spółek brackich, oraz zubożenia ludności.

Widzimy z tego, że

położenie klasy średniej

jest bardzo ciężkie i mało jest nadziei na radykalną jej poprawę.

WŁASNA WINA...

Warstwa średnia w dużym stopniu sama ponosi odpowiedzialność za wytworzony stan rzeczy, wykazuje bowiem bierność, apatję i niezdolność organizacyjną. A jednak było wskazane, by w ogólnym bilansie stosunków gospodarczych głos stanu średniego, jego trzeźwe i zdrowe poglądy, potrzeby i interesy zostały w wyższej mierze uwzględniane niż dotychczas.

*

Do powyższych argumentów trudno jest jeszcze cośkolwiek dodać.

Artykuł ten możemy jedynie uzupełnić stwierdzeniem, że przedstawiciele stanu średniego zrozumieli już potrzebę zjednoczenia i zespolenia się w zwartej

organizacji stanu średniego

dla obrony swych praw.

Od zrozumienia konieczności tej konsolidacji przez szerokie masy ludności miejskiej zależy nietylko los stanu średniego, lecz i przyszłość całej Rzeczypospolitej.

Sowiety, W. Brytanja a Liga

W ostatnich dniach łatwo daje się spostrzedz gorączkowy pośpiech, z jakim W. C. I. K. moskiewski stara się wpłynąć na rząd łotewski w celu szybkiego zawarcia wzajemnego traktatu o nieagresji.

P. Cielens, socjalistyczny minister spr. zagr. Łotwy otrzymał nowe propozycje Sowietów w tym kierunku. Szczegóły tych propozycyj wykazują jasno, że Sowiety postanowiły rozbić blok bałtyckich państw, grawitujący ku Lidze Narodów i pomału wciągnąć je

w orbitę swych wpływów.

Dotychczas państewka bałtyckie przeciwstawiały się wszelkim zakusom Moskwy. Grały tu rolę trzy przyczyny. 1-o Sowiety nie zgadzały się na zasadę arbitrażu, 2-o odrzucały wybór neutralnego przewodniczącego Komisji rozjemczej, 3-o warunki proponowanych traktatów były takiego rodzaju, że uniemożliwiały krajom bałtyckim dalsze wykonywanie zobowiązań, wynikających z przynależności ich do Ligi Narodów.

Przez dłuższy czas wobec tego usiłowania Sowietów, będące właściwie próbami wyrąbania

nowego okna na Bałtyk

według starej recepty Piotra Wielkiego, spełzały na niczem. Dopiero zawarcie sowiecko - niemieckiego przymierza, w Berlinie, rok temu, ułatwiło Moskwie dalszy plan działania. Za przykładem Berlina poszło Kowno. W zobowiązaniach w stosunku do Ligi był to już wyłom.

Sowiety rozpoczęły dalszy atak *na państwa leżące na północ od Kowna. Finladja, aczkolwiek posiadająca rząd socjalistyczny, pozostała nieugięta. Helsingfors na wszystkie propozycje Moskwy odpowiedział odmownie. Dopiero Łotwa, która również rządzona jest przez socjalistów, zawahała się. W Moskwie zakrzątnięto się żwawo. Możliwem jest zupełnie, że pakt taki zostanie zawarty, a Sowiety zyskają na tem tyle, że jeszcze jedno państewko zostanie wciągnięte w orbitę wpływów Moskwy.*

Pośpiech, z jakim Sowiety pragną wyzyskać pewną słabość polityczną Łotwy, wytłomaczyć można jedynie chęcią jaknajwiększego przeciwstawienia się Anglji i wytrącenia z jej rąk wpływów na Bałtyku. Ostatnia

nota angielska była ostra.

Nieprzyjazne tendencje W. Brytanji w stosunku do Moskwy i jej polityki nie ulegają wątpliwości. Sowiety pragną zabezpieczyć się nad Bałtykiem, drogą rozciągnięcia protektoratu nad trzema państwami bałtyckiemi, osłabienia ich łączności z Ligą Narodów z jednej strony, a uniemożliwienia wpływów nad Bałtykiem z drugiej.

New.

Konferencja spirytusowa

Dnia 5 b. m. w Min. Skarbu odbyły dwudniowe obrady przedstawicieli izb skarbowych, oraz Dyrekcji P. M. S. Zadaniem zjazdu miało być nawiązanie ścisłej łączności pomiędzy działalnością Dyrekcji P. M. S., a miejscowemi władzami skarbowemi. Obszerne przemówienie wygłosił Dyrektor P. M. S. inż. Kuroczyński. Za najważniejsze zadanie — według słów referenta — w chwili obecnej—uważać należy zwiększenie konsumcji legalnej na niekorzyść spożycia, oraz dostarczanie odbiorcom jaknajmniej szkodliwych dla zdrowia wyrobów. W końcu przemówienia p. *Dyr. Kuroczyński zwracał uwagę na zużycie spirytusu w celach technicznych, podkreślając konieczność pójścia jaknajdalej na rękę przemysłowcom.* Referat w sprawie decentralizacji administracji P. M. S., oraz zwiększenia usamodzielnienia delegatów lokalnych dyrekcji P. M. S — wygłosił zastępca dyr. p. Gracjan Wojtowicz. Po dyskusji wybrana została komisja celem opracowania wniosków konkretnych w wymienionych wyżej kwestjach. Wnioski w sprawie decentralizacji administracji P. M. S. zostały przyjęte w drugim dniu obrad (7 b. m.), którym przewodniczył p. wiceminister skarbu Góra.

Palącą potrzebą jest ogłoszenie Ustawy Przemysłowej

(Wywiad z p. prezesem lwowskiej Izby Rzemieślniczej, Gustawem Pammerem.)

P. prezes wojewódzkiej Izby Rzem. we Lwowie przyjmuje nas z otwartemi rękami. — Panie redaktorze, — mówi — toż myśmy całe lata czekali na stworzenie w stolicy takiego organu, któryby jak wasze „Nowości“ służył głównie sprawom gospodarczym rzemiosła.

— Uznanie, to dla publicysty i dziennikarza wielka nagroda. Cieszy nas niezmiernie, że p. prezes pochwala nasze starania. Ale chcielibyśmy się dowiedzieć czegoś o mniejszych bolączkach rzemiosła.

— Nasze bolączki są te same, co u was. Dekretowanie i to jaknajpilniejsze ustawy przemysłowej jest paląca potrzebą. Zwlekanie z jej wydaniem wytwarza katastrofalne wprost stosunki w naszem życiu ekonomicznem. Ma ono jeszcze i ten

zgubny skutek

że stan rzemieślniczy, zapewniany wciąż przez czynniki miarodajne, że ustawa może być ogłoszona w najbliższym czasie, czekając na nią, wstrzymuje się od doraźnego załatwienia najaktualniejszych spraw.

— A oprócz ustawy panie prezesie. Co jeszcze należałoby pominąć?

— Podatki, redaktorze, podatki. Gnębią nas one. Są nadmiernie wygórowane. Dusimy się już od nich. Za wskazaniem uważam, aby w celu ujednostajnienia podatków zwołano w Warszawie Konferencję Sfer Gospodarczych. W razie trudności możnaby ostatecznie

rozpisać ankietę.

— A co p. prezes powie o potrzebie kredytów? Tę sprawę często poruszaliśmy w „Nowościach“.

Solidaryzuję się ze stanowiskiem panów. Długoterminowy, nisko oprocentowany kredyt przyniósłby faktyczną ulgę rękodzielu. Takim właśnie powinien być kredyt, o ile nie chcemy dopuścić aby upadły i zniszczały nasze liczne warsztaty rzemieślnicze.

— Czy w dostawach rządowych uczestniczą lwowskie warsztaty?

— Tak ale minimalnie. Trudno jest je dostać. W tej sprawie wogóle powinien być przyjęty pewien szablon. Rząd winien zgóry określić pewien % z ogólnej dostawy dla okręgów rzemieślniczych, ale oznaczając jednocześnie wysokość wynagrodzenia za wykonanie dostawy. Przecież to jest jasne. W drodze ofertowej rzemieślnik

nie utrzyma się

wobec konkurencji wielkiego przemysłu. Ten ostatni bowiem posiada różne udogodnienia, jak np. kredyt w nabyciu surowca, możność dłuższego przetrzymania i t. p. które dla rzemieślnika nie istnieje. Pozatem rękodzielnik nie jest biegłym w kalkulacji, co oczywiście ujemnie wpływa na ustalenie cen w ofercie.

To ostatnie zmieni się z czasem. Szkolnictwo zawodowe jest dziś, jak słyszę, główną troską Rządu. Da się to zauważyć i na naszym terenie. Pod względem zawodowego wykształcenia dużo już się zmieniło w lwowskim okręgu na lepsze.

Na zakończenie p. prezes Lwowskiej Izby Rzemieślniczej jeszcze raz porusza sprawę „Nowości“.

— Powtarzam, że panowie dopiero dali możność nawiązania stałego kontaktu między rzemiosłem stołecznem, a prowincjonalnem. Wynikiem akcji „Nowości“ może być konsolidacja obrony całego stanu średniego, co leży w interesie państwa i narodu.

B. S.

STAROŻYTNY SPORT.



Szlachetny sport dawnych dni — łucznictwo zaczyna znów się odradzać. Na ilustracji naszej widzimy jedną z licznych na Zachodzie adeptek tego sportu, napinającą wielki łuk.

Niepowetowana strata

Zgon Eugenjusza Starczewskiego

W krytycznym momencie dziejowym ubył Polsce wielki człowiek, wielki mąż stanu, choć cichy i skromny pracownik społeczny.

Zmarł Eugenjusz Starczewski wybitny polityk i działacz ludowy. Jeden z twórców niepodległej Polski jeden z wybitniejszych ideologów

Polski Ludowej.

Pomimo sędziwego wieku do ostatnich niemal chwil czynny i ruchliwy, oddany cały na usługi Polsce i społeczeństwu. Stoimy wobec tej nieszczęsnej wieści bezradni i zawcześnie jest, abyśmy mogli ocenić całą działalność tego człowieka niezmordowanej pracy, a skromnych potrzeb.

Zmarły pozostawia pokaźny dorobek literacki w postaci dzieł z dziedziny historji politycznej Polski, polityki, prawoznawstwa, ekonomji. Prócz prac o charakterze naukowym, z pod pióra jego wyszedł cały szereg znakomitych artykułów politycznych.

W dziedzinie

polityki kresowej

Starczewski był wybitnym działaczem i ideologiem, oraz twórcą stronnictwa „demokratycznego“ na Rusi w okresie wojny światowej.

Kochał rubieże wschodnie Rzeczypospolitej i dbał o nie. To też znanym był i cenionym nietylko jako działacz kresowy, ale jako pierwszorzędny znawca stosunków kresowych.

Zmarły, jako ideolog ruchu ludowego i szczery demokrata był od wielu lat czynnym członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“.

Ostatnio zasiadał w Radzie Naczelnej Stronnictwa i był Vice-Prezesem Warszawskiego Koła P. S. L.

Jako doskonały prawnik powołany został ostatnio do

„Rady Prawniczej“.

Ponadto czynnym był w całym szeregu instytucyj społecznych i filantropijnych, był przewodniczącym komisji wniosków ustawodawczych dla ziem wschodnich przy Prezydjum Rady Min., prezes towarzystwa kresów wschodnich, oraz naczelnym komisarzem zarządu cywilnego ziemi wołyńskiej i frontu podolskiego.

Ubywa E. Starczewski z szeregów w momencie dla kraju, a w szczególności dla stronnictwa, któremu służył, krytycznym, gdy wiele mogło zaważyć jego światłe zdanie, jego jasny pogląd i szczera polityka nie znosząca kompromisów i dążąca z postępem i duchem czasu.

Jako wskazówkę pozostawił nam swe książki o „Polsce Ludowej“ i „Naszych rządach“ napisane w zaraniu państwowości polskiej, a tak aktualne w chwili obecnej. **M. R.**

Rozwiązanie Rad Miejskich

Nowe wybory w czerwcu

W łonie rządu zadecydowana została sprawa rozwiązania istniejących obecnie rad miejskich na terenie b. Kongresówki i Małopolski. Gabinet doszedł do przeświadczenia, że rady te nie odpowiadają w zupełności potrzebom chwili, ani też opinji społecznej i jedynem wyjściem z sytuacji jest najszybsze odwołanie się do głosu wyborców.

Zarządzenie rządu o rozwiązaniu rad miejskich ukaże się jeszcze w ciągu miesiąca kwietnia b. r., a praca przygotowawcza została już rozpoczęta. Jedynym wyjątkiem będzie Warszawa.

W myśl obowiązujących praw o samorządzie miejskim wybory do rad miejskich odbędą się w sześć tygodni po rozwiązaniu t. zn. w miesiącu czerwcu.

Ponieważ w Sejmie nie doszedł do skutku kompromis między stronnictwami w sprawie ordynacji wyborczej, wybory przeprowadzone będą na podstawie dawnej ordynacji z r. 1919.

Nie ulega kwestji, że społeczeństwo powita zapowiedź wyborów do rad miejskich z wielką ulgą i zadowoleniem.

PSEUDO „EMERYT“

Jeżeli Państwowy Urząd Likwidacyjny istotnie zostanie skasowany, to wśród emerytów znajdzie się też niejaki Konstanty syn Wincentego Zaremba, były wiceprezydent m. st. Warszawy, obecnie zaś dostojnik czwartej kategorji.

Co robił ten osobnik za czasów rosyjskich — dowodzą akta jego spraw sądowych. W aktach sędziego śledczego Bursy, który przed wojną w sprawie Zaremby prowadził śledztwo, znajdujemy garść informacyj o kandydacie do polskiej emerytury.

Świadek Kazimierz Binder zeznał:

„Zmarły senator Podgorodnikow wyraził się o Zarembie: „Ścigają go dlatego, że to nasz człowiek“. Tymczasem prasa polska i część polskiej ludności jest przekonania, iż Zaremba — jej człowiek. Ojciec był szpiegiem ros. w r. 1863...

Pomocnik prezydenta m. Warszawy Konstanty Zaremba brał łapówki, fałszował kasowe dokumenty i wprowadzał do nich w celach korzyści „martwe dusze“. Przyłapany na fałszowaniu kasowych dokumentów wybłagiwał przebaczenie. Za skradzione przez Zarembę plany referent Józek Wądołowski musiał zapłacić czterysta rubli“.

Taką była burzliwa przeszłość. Jak się zachowywał Zaremba w Warszawie, świadek Binder również mówi:

„Z inicjatywy Zaremby dymisję otrzymał najuczciwszy człowiek — inż. Kajetan Mościcki. Prześladowaniu uległ także inż. Rudnicki, na którego honorze nie było najmniejszej plamki. Tymczasem ci, którzy dopuszczali się oszustw, fałszowali protokuły i za łapówki zmniejszali podatki — ci, którzy świadkom grozili śmiercią — są na urzędach i dziś“.

Zeznanie powyższe złożone zostało 16 kwietnia starego stylu 1910 roku. Podkreślamy datę tem mocniej, że oznacza ona panowanie Rosji w Polsce, stan ochrony wzmocnionej, carat, żandarmerje, sądy wojenne, wyroki śmierci bez sądów — słowem Golgotę naszego kraju.

W kilka dni po zeznaniu Bindera, sędzia śledczy wezwał świadka Cezarego Modzelowskiego, który stwierdził, iż Konstanty Zaremba zadenuncjował nacz. inżyniera m. st. Warszawy, p. Kajetana Mościckiego, do władz rosyjskich za to, że p. Kajetan Mościcki na posiedzeniach magistrackich mówił po polsku — a uwagi Zaremby, by nie używał tego języka, lecz mówił w języku rosyjskim, puszczał mimo uszu.

Zeznania, o których mowa odnoszą się do roku 1910. A oto niedawno w polskim sądzie okręgowym na Miodowej świadek Zygmunt Makowiecki pod przysięgą zeznał, iż na własne oczy czytał oryginał donosu Zaremby na inż. Mościckiego. Ale zeznanie świadka Makowieckiego nie zaszkodziło Zarembie za czasów polskich — taksamo, jak nie zaszkodziły mu zeznania Bindera i Modzelowskiego za czasów rosyjskich.

Z emerytur polskich korzystają weterani 1863 roku — i z tejże emerytury korzystać ma syn szpiegaczłowieka, który denuncjował Mościckiego za mowę polską! Tak być nie może.

Czynniki miarodajne powinny wglądnąć w tę sprawę i nie dopuścić do emerytowania takiego osobnika, jak Konstanty Zaremba. **J. W.**

Jeszcze o kosmetykach i patentach drugiej kategorji

W jednym z Nr. „Nowości“ zamieściliśmy rozmowę z p. F. Brudzyńskim, prezesem cechu fryzjerów warszawskich. Uskarżał się w niej p. Brudzyński między innemi i na niesłuszne żądania od zakładów fryzjerskich wykupywania patentu II-giej kategorji, tylko z tytułu posiadania pewnej ilości pachnideł.

Żądanie to jest najwidoczniej prawdziwa

bolączką fryzjerów,

gdyż po ogłoszeniu tej rozmowy otrzymaliśmy kilkanaście listów w tej samej sprawie.

Jeden z tych korespondentów, stały czytelnik „Nowości“, właściciel fryzjerni pisze:

„Prowadzę w moim zakładzie dział damski. Oczywiście, że muszę z tego tytułu posiadać choćby minimalną ilość kosmetyków. Któraż z moich klijentek obejdzie się bez pudru, bez schampionu, bez wody chińskiej czy kolońskiej. Jest to niezbędne przy zabiegach.

A w dziale męskim. Proszę. Krem do twarzy przy masażu wibracyjnym, woda kolońska, eau vegetale i puder. Klijenci też są wymagający.

Żadnych specjalnych zysków

mi to nie daje, a jednak żądają odemnie obym wykupił świadectwo handlowe II kategorji, kiedy powinienem posiadać jedynie kategorję III-cią“.

Przypuszczamy, że ten głos, będący wyrazem opinji ogółu fryzjerów warszawskich nie pozostanie bez echa i że władze skarbowe przyznają, że błędne jest wymaganie opłacenia wyższej kategorji za posiadanie kosmetyków.

„Która z pań się bez nich obejdzie?“

Słusznie. Żadna.

NOWY POTOP SZWEDZKI

Czyż mamy być kolonją dla skandynawskich eksploatatorów?

Gdy Onufry Zagłoba bezpłatnie dawał szwedom Niderlandy, reprezentant Karola Gustawa milczał. Ale gdy Władysław Grabski za półdarmo ofiarował im monopol zapałczany, pan Torsten Kreuger chętnie wziął. Tempora mutantur et nos mutamas-in illis. Co po polsku znaczy: gotów był traktować z Grabskim nawet o monopol solny. Dowodem list:

„Panie Prezesie Rady Ministrów! Powołując się na mojq rozmowę, niniejszem mam honor wręczyć Waszej Excelencji propozycję, dotyczącą monopolu zapałczanego...

...Odnośnie monopolu solnego oczekuję decydujących danych i, po najbliższem otrzymaniu informacyj, powrócę do tego przedmiotu. Z największym szacunkiem

Torsten Kreuger.“

Roch Kowalski odrazę do szwedów motywował zwięźle:

— „Bo wiara paskudna!“

Quod attinet wyznania, obydwaj Grabscy dowiedli najwyższej tolerancji. Stanisław taksamo konferował z grafem Bobryńskim, jak Władysław z Kreugerem. Dlatego Kreuger wraz z pomagającą mu grupą warszawską może, trawestując słowa wielkiego hetmana, powiedzieć pod naszym adresem:

„My nie z soli, ani z roli,
Ale z tego, co *Was* boli.“

* *

Przed wojną światową przemysł zapałczany na ziemiach polskich prawie nie istniał. Zabór rosyjski miał wprawdzie kilka fabryk — ale produkcja ich nie zaspakajała nawet 20% zapotrzebowania krajowego. W zaborze austrjackim istniała jedna tylko fabryka — mianowicie w Stryju — gdy zabór pruski nie posiadał ani jednej.

Nic więc dziwnego, że wskrzeszenie Polski stworzyło niezwykłe konjunktury dla rozwoju przemysłu zapałczanego. Tembardziej, iż Polska posiada w ogromnych ilościach najważniejszy surowiec do tej fabrykacji — drzewo osikowe. Wprawdzie Niemcy i Belgja wyrabiają zapałki z topoliny, zaś Austrja również i ze świerku — lecz wysoki gatunek zapałek daje tylko osika.

Zapałka to produkt najpierwszej potrzeby. Dla 30 miljonów ludności przedwojenne zakłady zapałczane w Częstochowie, Błoniu, Mszczonowie, Pińsku, Równem, Słonimiu, Międzyrzecu i Stryju wystarczyć nie mogły. To też powstało jedenaście nowych fabryk. Ogólna produkcja wynosiła teraz, przy pracy na jedną zmianę:

w r. 1921 — 72.000 skrzyń po 5.000 pudełek
„ 1922 — 130.000 „ „
„ 1923 — 170.000 „ „
I pół. 1924 — 44.500 „ „

Według obrachunku Władysława Grabskiego wywieziono: w roku 1922 około 17.500 skrzyń — w roku 1923 około 21.500 skrzyń, zaś od stycznia do października 1924 roku około 10.500 skrzyń. Komunikując ten obrachunek, Grabski nadmienił, że polskie fabryki zapałek, wobec złego stanu interesów, przechodzą w ręce obce — i dlatego zaproponował wprowadzenie monopolu.

* *

W roku 1921 powstała w Sztokholmie firma budowlana Kreugera z kapitałem zakładowym jednego miljona koron szwedzkich. Dzięki nadzwyczajnemu talentowi organizacyjnemu szefa, firma ta w ciągu lat paru wyrosła na wielkie przedsiębiorstwo. W roku 1917 opanowała szwedzki przemysł zapałczany — w roku 1919 zaś przerzuciła się na Amerykę i Niemcy. Później uderzyła na Japonię, Indje, Polskę i Chili, Grecję, Portugalję, Filipiny i Algier. Obecnie kapitał zakładowy wynosi już *75 miljonów dolarów.*

U nas firma, o której mowa, wykupuje w roku 1923 i na początku 1924 największą i najlepiej urządzoną fabrykę w Czechowicach na Śląsku Cieszyńskim..., poczem opuszcza cenę sprzedażną zapałek znacznie niżej własnych kosztów produkcji, rujnuje słabsze finansowo fabryki polskie wykupując je za bezcen często nawet nie za gotówkę, lecz za certyfikaty na akcje ad hoc zakładanych w StanachZjednoczonych spółek. W ten sposób trust szwedzko-amerykański stał się w roku 1924 faktycznym właścicielem wszystkich większych fabryk zapałek w Polsce o wydajności do 90% całej polskiej produkcji. Jako monopolista i pan rynku, trust zbytnio nie ujawniał się — lecz zatrzymywał wszędzie poprzednie zarządy, a kierował przedsiębiorstwami zapomocą dobrze opłacanych osób, jak: Henryk Rewkiewicz, Bernard Halpern, Czesław Tabor i J. Matuszak, którzy zajmują obecnie wysokopłatne stanowiska dyrektorów Spółki Akcyjnej dla Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce, pobierając *od pięciuset do tysiąca stu dolarów miesięcznie.*

*

Zawładnąwszy w ten sposób produkcją w kraju, trust odrazu zastosował politykę, biegunowo różną od poprzedniej — mianowicie politykę stałego ograniczania produkcji tudzież podnoszenia cen sprzedaży pod pozorem wysokich kosztów robocizny, co znowu spowodowało zalew rynku krajowego przez zapałki zagraniczne, które pomimo cła 30 zł. od 100 kilogramów t. j. przeciętnie 24 złotych od skrzyni, oraz kosztów transportu kalkulowały się taniej niż krajowe. Tej to taktyce należy zawdzięczać dalszy gwałtowny spadek produkcji i eksportu. Cel tej taktyki był podwójny: 1) wywołać w społeczeństwie wrażenie, że przemysł zapałczany ginie i przygotować w ten sposób grunt w opinji pod wprowadzenie i wydzierżawienie monopolu, 2) otrzymać przy umowie dzierżawnej z rządem możliwie najwyższą zasadniczą cenę sprzedaży, powołując się na rzekomą nierentowność produkcji.

W tak oto wyreżyserowanej sytuacji zgłosił się w pierwszych dniach września 1924 r. do Władysława Grabskiego reprezentant trustu z propozycją wprowadzenia monopolu zapałczanego i wydzierżawienia go — a już w dniu 7 września tegoż roku złożył ofertę na piśmie.

Jak dalece jednak mylnie przedstawił Sejmowi wytworzoną przez trust sytuację Władysław Grabski, dowodem następujące jego pismo:

„Na żądanie zainteresowanych sfer przemysłowych, a głównie polskich właścicieli fabryk zapałek, tudzież celem zapobieżenia przejściu prawa własności fabryk zapałek w ręce obcego kapitału, opracowało ministerstwo skarbu projekt ustawy o skarbowym monopolu produkcji zapałek i wniosło go do Sejmu... monopol ten ma być wydzierżawiony...,

Dalej prosi minister o przyśpieszenie obrad nad tym projektem — i dosłownie pisze:

„Sam przemysł zapałczany w Polsce wobec konkurencji fabryk czeskich, austrjackich i włoskich, wymaga jak najszybszej decyzji co do jego losu.“

A przecież niepodobna, by pisząc to, nie wiedział, że wszystkie większe fabryki zapałek w Polsce, decydujące o 90% produkcji, są już w rękach szwedzko-amerykańskiego trustu i że t. zw. „polscy właściciele fabryk zapałek“ to nie kto inny, tylko właśnie szwedzko-amerykański kandydat na dzierżawcę, który sam celowo wytworzył sobie konkurencję fabryk czeskich, austrjackich i włoskich.

*

Na 13 października 1924 roku zwołano w ministerjum naradę. Przewodniczył Grabski. Sprawę referował nieżyjący już dzisiaj dyrektor departamentu akcyz i monopoli dr. Marjan Głowacki. Ze stenograficznego protokółu obrad wynika, iż referat dr. Głowackiego w swych założeniach i motywach pokrywał się całkowicie z wywodami Henryka Rewkiewicza, zajmującego obecnie stanowisko jednego z dyrektorów trustu z płacą tysiąca stu dolarów miesięcznie.

Jeżeli się zważy, że w czasie, w którym odbyła się owa narada, wszystkie większe fabryki, reprezentujące około 90% produkcji zapałek, były już w rękach szwedzko amerykańskiego trustu, a Polski Związek Właścicieli Fabryk Zapałek był już właśnie tylko ekspozyturą tego trustu, to należy stąd wyciągnąć wniosek, iż opieranie się ministra skarbu li tylko na danych, dostarczonych przez ten związek, było opieraniem się na danych, dostarczonych przez trust szwedzko-amerykański, czyli przez kontrahenta w myśl jego interesów.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, zdziwione pośpiechem ministerstwa skarbu, żądało gruntownego opracowania tak ważnej sprawy — i w piśmie swem z d. 4 listopada 1924 roku wyraźnie oświadczyło:

„Ministerstwo zastrzega się, że nadesłany projekt umowy obejmuje tak wiele poważnych zagadnień i wywołuje tak wiele zastrzeżeń, że uwagi poniżej wypowiedziale nie pretendują do wyczerpania całokształtu krytyki i że zdaniem ministerstwa przemysłu i handlu umowa projektowana powinna być całkowicie opracowana ponownie przy należytym udziale ze strony polskiej fachowców tak przemysłowych, jak i finansowych.“

Powyższe pismo atoli nie miało żadnego wpływu, bowiem Grabski parł całą siłą do jak najprędszego zawarcia kontraktu.

(d. c. n.)

Uzdrowić gospodarkę P. A. S. T-y

Nie sprowadzać ze Szwecji drugich towarów — Potrzeby baszty Cedergrena może zaspokoić polski przemysł

Zamach PAST'y na najistotniejsze interesy szerokich warstw ludności Warszawy i Łodzi nabiera coraz to silniejszego rozgłosu i nie przestaje zajmować szpalt prasy, która, z zadziwiającą w tym wypadku jednomyślnością ostro potępiła

zwykły rozbój,

kryjący się w niewinnym pozornie liczniku.

Haniebne żądanie wprowadzenia liczników telefonicznych oraz próba ograniczenia swobód abonamentowych przez „łaskawe zezwolenie“ zarządu PASTY'y na prowadzenie trzech, z ułamkiem rozmów dziennie są skandalem, którego żadne obietnice ministra Miedzińskiego (patrz wywiad w łódzkiej „Republice“), że pewne instytucje (zaliczono do nich wspaniałomyślnie również i redakcje) korzystać będą z ulg specjalnych — nie będą mogły zatuszować,

Cała ta afera jest już dziś zbyt głośna i

zbyt boleśnie godzi

w interesy obywateli.

Że obronę tę trzeba raz już skończyć i to w sposób radykalnie uleczający panów z PAST'y z mrzonek o podwyżkach oraz innych kombinacjach, idących na rękę szwedzkim akcjonarjuszom, którzy uwili sobie wcale intratne gniazdko na baszcie cedergrenowskiej.

Nowoczesnym wikingom poszło początkowo zbyt łatwo. Sami się też dziwili, że w tak szybki sposób potrafili przekonać p. ministra Miedzińskiego, iż wprowadzenie liczników jest niezbędne i że bez nich zbankrutuje. Początkowe miłe zdziwienie pp. dyrektorów szybko jednak musiało się zmienić w przykre rozczarowanie.

Na jednego przekonanego ministra „wypadło“ w samej tylko Warszawie przeszło 30.000 wcale „nieprzekonanych“ abonentów!

Pp. dyrektorzy sami chyba rozumieją, że takiej liczbie zorganizowanych obywateli trudno się będzie oprzeć jednemu p. Miedzińskiemu, pomimo że piastuje on wysoki urząd ministra.

A obywatele idą zwartym szeregiem. W jedności siła. O sile tej wszyscy są przekonani i słuszność bronionej sprawy daje bodźca do dalszej wytężonej a energicznej pracy

w walce z wyzyskiem!

Zorganizowani obywatele zgrupowali się w „Stołeczny Komitet Obrony interesów Abonentów Telefonicznych“.

Komitet, istniejący już od 1925 r., ma za sobą niejedną chlubną kartę, na której złotemi zgłoskami należy wypisać wstrzymanie od 2 lat zaprowadzenia liczników. Obecnie Komitet rozwija wzmożoną działalność. Zgłaszają się doń rozliczne organizacje społeczne, kulturalne, handlowe i zawodowe. Ostatnie zwróciły się do Komitetu pewne organizacje robotnicze, wyrażające chęć współpracy w walce z wyzyskiem PAST'y.

Wychodząc z założenia, że kupiec, płacąc drożej za telefon, będzie chciał się „odbić“ na sprzedawanych artykułach.

Przed kilkoma tygodniami prezydjum Komitetu

konferowało z ministrem

przemysłu i handlu, p. Kwiatkowskim, któremu udowodniono, iż wprowadzenie liczników, jest zwykłym rozbojem. PAST'a bowiem za ostatni rok wykazuje 5% zysku, który możnaby znacznie powiększyć, gdyby nie czyniła wszystkich zakupów w Szwecji w zakładach Ericesona po wygórowanych cenach. Oczywiście, że jest to sztuczne obniżenie dochodów, gdyż ceny są niewspółmiernie wysokie w porównaniu z cenami innych wytwórni sprzętu telefonicznego.

To się nazywa dobrze prowadzić interes. Ale, jak słychać, rząd ma zamiar poddać rewizji uchwały Komitetu Ekonomicznego o wprowadzeniu liczników.

Liczniki przynoszą korzyść jednej tylko stronie — PAŚCIE. Próba ich wprowadzenia przy aparatach automatycznych wypadła fatalnie. Okazało się, że

liczniki wskazują podwójną ilość

rozmów, niż było w rzeczywistości. Za przykład niech posłuży reklamacja inwalidy, prowadzącego „przedsiębiorstwo telefoniczne“ w Małej Ziemiańskiej.

Kalkulacja panów dyrektorów jest śmieszna dla szwedzkich akcjonarjuszy, jednakże polscy abonenci w żaden sposób na nie się nie zgodzą. Dadzą oni wyraz swym zapatrywaniom na wielkim wiecu, który odbędzie się dn. 13 b. m. o godz. 12 w poł. w cyrku.

TYPY LUDOWE CZECHOSŁOWACJI



Dziewczęta z Rohatyc (Morawska Słowacja) w malowniczych strojach weselnych.

MIASTO I PRZEDMIEŚCIE

WYNIKI GOSPODARKI P. ILSKICH i JABŁOŃSKICH.

Dowodem zubożenia szerokich warstw ludności stolicy jest fakt, że w magistracie znajduje się obecnie 40 tysięcy podań o zwolnienie z podatku od lokali. Obliczając nawet 40 proc. tych podań za podania podwójne tych osób i na podania nieuzasadnione, wypadnie jednak 24 tysiące podań uwzględnić. Ponieważ ogół płatników omawianego podatku wynosi 235 tysięcy, przeto około 10 proc. płatników jest niewypłacalnych. Zaległości z tego tytułu wynoszą na 1 stycznia 1927 r. zgórą 3.300.000 zł., t. j. około 1.300.000 więcej niż na 1 stycznia 1926 r.

O PRACE DLA INWALIDÓW W URZĘDACH MIEJSKICH.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy wystosował do wszystkich naczelników wydziałów magistratu warszawskiego, oraz kierowników przedsiębiorstw miejskich wezwanie do zawiadamiania urzędu o wakujących posadach we wszystkich podległych im biurach, zakładach i przedsiębiorstwach, celem dania możności inwalidom wojennym oraz wdowom i sierotom po inwalidach otrzymania odpowiedniej pracy.

O ZAPROWADZENIE TELEFONÓW AUTOMATYCZNYCH.

Jedno z konsorcjów zagranicznych przedłożyło ministerstwu poczt i telegrafów projekt budowy sieci „Pasty". Projekt ten przewiduje założenie 8 stacyj łączących automatycznie, a mianowicie w Zagłębiu śląskiem, dąbrowskiem, Krakowie, Lwowie, Warszawie, Łodzi, Poznaniu i na ziemiach wschodnich.

ZJAZD KUPCÓW WINNO- WÓDCZANYCH.

Dnia 13-go marca r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd kupców winno-wódczanych, posiadających koncesje spirytusowe. Tematem obrad będą sprawy koncesjonarjuszy spirytusowych w związku z tendencjami kół rządowych wsprawie oddania monopolu spirytusowego w ręce prywatne.

SAMOBÓJSTWO ZABÓJCY Ś. P. LATAWCA.

W więzieniu śledczem na „Pawiaku" w Warszawie od trzech miesięcy przebywał, wyczekując ukończenia sprawy oraz wyroku, Stanisław Bernatowicz, lat 35, z zawodu poganiacz bydła, który w dniu 23 grudnia r. ub. pięcioma strzałami z rewolweru położył Latawca trupem na miejscu.

Jak ustaliło dochodzenie, Bernatowicz był człowiekiem względnie zamożnym, posiadał własną willę w Kaczym Dole, a następnie miał na procencie u kupców-rzeźników z Karczewia 10.000 zł.

W nocy 5 b. m. o godz. 2-giej, zmyliwszy czujność dozorcy więziennego, oraz skorzystawszy z twardego snu współtowarzyszy więźnia, skręciwszy z prześcieradła powróz, a następnie umocowawszy go do kraty w oknie, powiesił się.

Dziwnem jest natomiast, że PPS. wezwała swych członków do wzięcia udziału ze sztandarami w pogrzebie mordercy ś. p. Latawca.

Czyż zabójca b. kapitana rezerwy ś. p. M. L. Latawca, urzędnika Związku Kupców handlujących trzodą, zasługiwał na to, aby go chowano z honorami, za to, że zabił z pobudek czysto materjalnych zasłużonego pracownika na niwie społecznej i prawdziwego proletarjusza?

DWAJ SZAMPIONI STOLICY



I. Baliński, niezmordowany mówca okolicznościowy.



J. Bazewicz, posiadacz najdłuższch wąsów.

Bazewicz contra Baliński

„KSIĘGA BIAŁA" SŁYNNEGO GEOGRAFA — CHWILA DECYDUJĄCEJ BATALII ZBLIŻA SIĘ.

Od dawna Warszawa chlubi się posiadaniem dwóch sławnych mężów:

J. M. Bazewicza,

słynnego w kraju i zagranicą

jeografa, oraz Ignacego Balińskiego,

prezesa Rady Miejskiej, wielkiego statysty i mówcy okolicznościowego.

Wybitni ci obywatele tak popularni są w Syrenim grodzie, iż wystarczy, że na placu Napoleona przesunie się ociężała sylweta sławnego jeografa w mikołajowskim płaszczu i cylindrze, a już wszyscy, poczynając od gazeciarzy, a kończąc na stałych bywalczyniach Loursa i Ziemiańskiej, jednogłośnie krzyczą —

Bazewicz idzie!

Wystarczy również, aby na placu Teatralnym ukazał się — wspaniały powóz miejski, a z niego wychyliła się głowa bazyliszka, a już wszyscy wrzeszczą — to nasz

Baliński jedzie!

Poza tem jest tajemnicą Poliszynela, że Baliński od dawien dawna zazdrości Bazewiczowi sławy, jaką ten zdobył 1 maja na kartach swych nieśmiertelnych atlasów, w których chyba tylko dziwnym zbiegiem okoliczności Warszawa leży nad Bugiem, a Kraków pod Wieliczką. Bazewicz jednak ze swej strony wzdycha do laurów p. Balińskiego, jakie ten zbiera na licznych bankietach i uroczystościach, kiedy nawet sam Prezydent Polski ustępuje mu pierwszeństwa...

Dość na tem, że między obydwiema znakomitościami syreniego grodu panuje cicha emulacja, a nawet zawiść —

Baliński zazdrości Bazewiczowi długich wąsów, Bazewicz zaś Balińskiemu długiego języka...

Jeżeli zaś do tego dodać fakt, że p. Baliński jest właścicielem pokaźnej kamienicy przy ul. Wareckiej Nr. 10, a p. Bazewicz jego lokatorem (i to w dodatku nie płacącym regularnie czynszu dzierżawnego), to nie dziw, że p. Balińskiemu przyszła wreszcie szatańska myśl do głowy i zapragnął

wycksmitować swego rywala,

aby pozbyć się nareszcie groźnego współzawodnika i tak popularnego.

Lecz p. Bazewicz też jest z Litwy rodem, a będąc od wielu lat panem życia i śmierci obydwóch półkul (na papierze) nie dał się P. Prezesowi byle czem zastraszyć, złożył więc przeciwko niemu skargę incydentalną w Sądzie Okręgowym. Swe perypetje zaś opisał w sążnistej enuncjacji, wydrukowanej pod tytułem:

„Nędza a dobrobyt w Polsce" czyli krzywdy J. M. Bazewicza, bezczynność prezesa Ignacego Balińskiego, a nędza w Polsce,

oraz środki na jej usunięcie.

Broszurka ta jest równocześnie rodzajem „Księgi białej", ogłaszanej wielokrotnie przez różne potencje światowe, chcące w ten sposób zadokumentować światu, że nie uprawiają tajnej dyplomacji. Drogą tą chce bowiem p. Bazewicz, który okazał się również chytrym statystą udowodnić narodom, że

„p. Baliński

dlatego tylko nie zapisał swego

imienia złotemi głoskami na kartach dziejów m. st. Warszawy",

że nie słuchał rad p. Bazewicza...

Jednocześnie p. Bazewicz odsłania tajemnice różnych szatańskich knowań p. Balińskiego, który chce powiększyć

zespół bezdomnych w miejskim „Cyrku" na Dzikiej osobą kochanego Bazewicza...

Nie dziw więc, że p. Bazewicz takiej propozycji nie przyjmuje i grozi p. Balińskiemu wszystkiemi plagami egipskiemi, oraz zapowiada, że zorganizuje dość intensywną reklamę p. Balińskiemu i nie spocznie aż jego niedołęstwa i niedbalstwa nie zdemaskuje...

Jeżeli p. Baliński zechce ze mną dalej walczyć i dążyć będzie do usunięcia mnie z lokalu bez względu na wszystko, bez względu na ciężki stan zdrowia rodziny mojej wola — p. Bazewicz, — to ja broszurę niniejszą wraz z jego podobizną roześlę, rozkolportuję po całej Ameryce i po całej Europie.

W Ameryce za pośrednictwem i przy pomocy brata i krewnych

w językach polskim i angielskim. (sic!)

We Francji za pośrednictwem szwagra i synowej w języku francuskiem na Francję i na całą Europę.

Niech świat cały wie komu ludność Polski zawdzięcza biedę i niedostatek, które ją tropią od paru lat. Uczynię pana Balińskiego sławnym na świat cały," — grozi miejskiemu Gadalińskiemu p. Mapazewicz.

Tak się przedstawia bilans kilkoletnich zmagań Prezesa Balińskiego z Radcą Bazewiczem. Dotychczasowa walka, jak widać z powyższych danych, nie dała jeszcze ostatecznego wyniku.

Czy zostanie ona rozstrzygnięta przy ul. Wareckiej, czy też w miejskim „Cyrku" na Dzikiej — to najbliższa przyszłość pokaże...

SYLF.

TADEUSZ KUTZ.

Dom Związku Sztyletowców

Kartka z dziejów popowstaniowych.

Po upadku powstania styczniowego nie odrazu nastąpiło uśmierzenie zawieruchy dziejowej. Garstka tych, którzy nie stracili wiary w odzyskanie niepodległości drogą orężnej rozprawy, bynajmniej nie przestała rozwijać ożywionej działalności konspiracyjnej. W stolicy istniało mnóstwo tajnych związków, które postawiły sobie za cel nieubłaganą walkę z najeźdzcą bez przebierania w środkach. Wśród ludu warszawskiego zaczęły krążyć głuche wieści o odbywających się gdzieś w podziemnych zakamarkach zebraniach spiskowców, o podkopach i minach, których wybuch mógł w każdej chwili obrócić w gruzy całe dzielnice. Wskazywano nawet dom Wiśniewskiego przy ul. Bednarskiej, gdzie miały się odbywać zbiórki jakiegoś tajemniczego stowarzyszenia, które ochrzczono nazwą „Związku Sztyletowców". —

Zrazu wieściom tym nie dawano wiary, uważając je za wytwór ludowej wyobraźni. Z czasem jednak legendy te przybrały takie rozmiary że zwróciły uwagę władz rosyjskich. Wtedy to z rozporządzenia ówczesnego namiestnika Królestwa, hr. Berga wydelegowano specjalną komisję, która miała zająć się gruntownem zbadaniem wszystkich przejść podziemnych stolicy, zwracając szczególną uwagę na lochy, które według legendy ludowej miały służyć za miejsca tajemnych zebrań. Takiemi podejrzanemi budynkami miały być w pierwszym rzędzie Zamek królewski, Katedra Św. Jana, a wreszcie wspomniany wyżej dom Wiśniewskiego przy ulicy Bednarskiej.

Prace nad organizowaniem komisji szły zrazu bardzo powoli, gdy nagle zaszedł niespodziany wypadek, który sprawił, że projekt hr. Berga doczekał się rychłej realizacji. Wypadkiem tym był nieudany zamach na oberpolicmajstra m. Warszawy, bar. v. Frederiks'a. Zamachu dokonano w następujących okolicznościach: w chwili, gdy powóz oberpolicmajstra przejeżdżał koło domu Blanka na Krakowskiem Przedmieściu, na stopień pojazdu wskoczył jakiś człowiek, uzbrojony długim, cienkim sztyletem, którym usiłował zadać cios baronowi. Pierwsze uderzenie chybiło trafiając w oparcie powozu. Drugi cios zdołał baron odparować laską. Wtedy zamachowiec dał za wygraną i rzucił się do ucieczki w kierunku ogrodu Bernardyńskiego. Zorganizowany naprędce pościg nie dał początkowo żadnych rezultatów: zbrodniarz, przedostawszy się do ogrodu klasztornego, znikł tam bez śladu. Wtedy przypomniano sobie legendę o istnieniu ogromnych podziemi pod kościołem i ogrodem bernardyńskim i w tym też kierunku rozpoczęto poszukiwania, które zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. We wschodnim kącie ogrodu znaleziono studnię, prowadzącą do podziemi, leżących około 20 stóp pod powierzchnią ogrodu. Z dna studni wiodły dwa wązkie, lecz dość wysokie i suche chodniki. Jeden z nich był zawalony na kilka kroków od wejścia, drugi prowadził do domu Nr. 18 przy ul. Bednarskiej. Okazało się, że pod domem tym istnieją ogromne piwnice, posiadające, kilka fundamentów. Jedna z tych odnóg prowadziła do ogrodu klasztornego, dwie zaś inne były w niewielkiej odległości od wejścia zasypane, co uniemożliwiało ich zbadanie.

Ale nietylko piwnice godne były uwagi; cały dom miał idealne warunki na to, aby dawać bezpieczne schronienie żywiołom, nie lubiącym z różnych powodów światła dziennego. Znajdowało się tam kilka mniejszych i większych dziedzińców, lokal miał przynajmniej po 3 wyjścia, na strychu był również cały labirynt przejść, korytarzy i komórek.

W jednym z największych parterowych lokali miał istnieć dom publiczny. W rzeczywistości był tu punkt zborny powstańców, do których lud warszawski przyczepił, niewiadomo dlaczego, nazwę „Związku Sztyletowców".

Ukończywszy tak obfite w wyniki badania w kamienicy Wiśniewskiego, komisja przystąpiła do poszukiwania innych ukrytych przejść podziemnych w dzielnicy staromiejskiej. I tu również powiodło się komisji. Odkryto cały szereg nieznanych podziemi to cały szereg nieznanych podziemi, zapomnianych grobowców kościelnych i t. p. Najciekawsze wyniki dały badania w Zamku królewskim, gdzie znaleziono podkop, przygotowany celem wysadzenia w powietrze wieży Zegarowej, w pobliżu której mieściło się za czasów ks. Paskiewicza kancelarja, a później mieszkanie płk. Pletz'a. Oprócz tego odkryto przejście podziemne, prowadzące z okolic tej wieży nad Wisłę. Tak więc badania komisji potwierdziły w całej rozciągłości krążące w Warszawie legendy i stwierdziły raz jeszawie legendy i stwierdziły raz jeszcze, że na dnie każdego, chociażby najfantastyczniejszego podania kryje się ziarno prawdy.

——o——

KRONIKA BIEŻĄCA

PERSPEKTYWY TEATRU BYDGOSKIEGO.

Magistrat uchwalił przedłużyć na dalsze pięć lat kontrakt dzierżawy teatru miejskiego dotychczasowemu dyrektorowi, p. Dybizbańskiemu oceniając, iż z dotychczasowych kierowników teatru p. D. okazał się najlepszym. Teatr bydgoski pod jego kierownictwem i dzięki starannemu wystawianiu sztuk zarówno pod względem artystycznym, jak i technicznym zyskał sobie przychylne stanowisko publiczności, a tem samem znaczną frekwencję.

PORZĄDEK OBRAD ZJAZDU CECHÓW RZEŹNICKICH.

Zjazd Sprawozdawczy, który odbędzie się w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijańskich (Miodowa 14) o godz. 9.30 rano. Na Zjeździe tym zostaną wygłoszone referaty, o podatkach, Ustawie Przemysłowej, wyznaczaniu cen na mięso i wędliny, przepisach sanitarnych w handlu mięsem i wędlinami i o koncesjach przemysłowych.

ZNÓW MASOWE EGZEKUCJE ZA ZALEGŁE PODATKI.

W całym kraju rozpoczęła się znów fala egzekucji za zaległe podatki. Urzędy skarbowe otrzymały polecenie przeprowadzić jaknajostrzejszemi środkami egzekucje u tych kupców, i rzemieślników, którzy winni są za podatek obrotowy z r. 1925 i podatek dochodowy za rok ostatni. W większej części miast wzięto się już do masowych egzekucji. Między kupcami zarządzenie to wywołało niepokój, gdyż nie zdążono jeszcze załatwić się z patentami, a należy płacić ostatnie zaliczki obrotowego, a do tego przybyły jeszcze egzekucje. Urzędy skarbowe otrzymały polecenie, by do 15 kwietnia ściągnąć zaległe podatki, po którym to terminie zostaną znów wysłane nakazy co do nowego podatku obrotowego. Chodzi więc o to, żeby nie było dużych zaległości.

Mamy jednak nadzieję, iż p. Minister Skarbu weźmie pod uwagę ostatnie memorjały kupiectwa i rzemiosła i nie dopuści do nowego zrujnowania warsztatów warstw

WIZYTA OPERY WARSZAWSKIEJ W TORUNIU.

Toruń odwiedzają dn. 13 b. m. artyści Opery Warszawskiej, którzy przybywają tam na gościnne występy. W niedzielę będzie wystawiona opera „Żydówka", w której wystąpi w roli Recheli p. Janina Strzelecka, partję zaś Ellazara odtworzy p. Dygas. Całe społeczeństwo oczekuje z wielkiem zainteresowaniem występów utalentowanej artystki, oraz naszego znakomitego tenora, dzięki którym słuchanie arcydzieł muzyki operowej nie będzie wyłącznym przywilejem mieszkańców stolicy.

ZJAZD KUPCÓW TYTONIOWYCH.

W dn. 13 — 14 b.m. w lokalu Związku Handlowców, przy ul. Siennej Nr. 16 (III p.) w Warszawie, odbędzie się pierwszy Zjazd Delegatów Związku Kupców Tytoniowych Rz. P.

Porządek obrad następujący:

I. dzień Zjazdu — dn. 13.III.27 r.

Godz. 9 rano — Msza Św., g. 10 rano — Otwarcie Zjazdu, Wybór Prezydjum Zjazdu, Przyjęcie regulaminu Zjazdu, Sprawozdanie Zarządu Głównego, Sprawozdanie Komisji Kontrolującej, Referaty w sprawach zawodowych. Wybory Komisji: a) finansowo-gospodarczej z 10 czł., b) statutowo-organizacyjnej z 15 czł., c) dla spraw zawodowych z 30 czł., d) wniosków z 10 czł., e) skrutacyjnej z 15 czł., f) prasowo-propagandowej z 10 czł.

II. dzień Zjazdu — dn. 14.III 1927 r.

Godz. 10. Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu Głównego i Komisji Kontrolującej, Sprawa absolutorjum, Wybory Zarządu Głównego, Rady Związkowej i Komisji Kontrolującej, Sprawozdanie Komisji, Przyjęcie wniosków, Zamknięcie Zjazdu.

ZWIĄZEK KUPCÓW BRANŻY TYTONIOWEJ W POZNANIU.

W sali restauracji „Pod Strzechą" odbyło się walne roczne zebranie Związku Kupców branży tytoniowej w Poznaniu, przy udziale 21 członków.

Zagaił zebranie przewodniczący posiedzenia, p. prezes Wlekliński i udzielił głosu p. Pawlickiemu, dotychczasowemu dyrektorowi biura Związku dla odczytania protokółu z ostatniego walnego zebrania oraz złożenia sprawozdania z działalności Zarządu Związku w r. 1926.

Zarząd na rok 1927 wybrano w składzie następującym: Wlekliński — prezes, Zygarłowski — wiceprez.; Centowski — skarbnik; Dybicki — sekretarz. Oraz ławnicy: Pieprzycki, Podlewski, Koszewski, Marcinkowski, Komornicki.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Gosieniewskiego, Łukomskiego i W. Komornickiego.

ZJAZD KÓŁEK ROLNICZYCH Z LUBELSKIEGO.

W dn. 13 i 14 marca b. r. w Lublinie w sali magistratu po uroczystym nabożeństwie odbędzie się wielki zjazd delegatów ze wszystkich Kółek Rolniczych wojew. lubelskiego.

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ PRZEZ P. K. O.

Stosowana dotychczas stopa procentowa 10 proc. przy pożyczkach, udzielanych spółdzielniom kredytowym, oraz komunalnym kasom oszczędności przez P. K. O., obniżona została do 9 i pół w stosunku rocznym.

RYNKI i CENY

WARSZAWA. „Polska Cynkownia", Warszawa, Piękna Nr. 11a, notuje następujące ceny za kg. fr. wagon st. Warszawa: blacha ocynkowana I gat. 20 ark.. w snopku 1.10 zł. — 22 ark. w snopku 1.15.

JAJA.

Na rynku jaj we Lwowie zaznaczyła się w ostatnich dniach silna zniżka i spodziewać się należy dalszego spadku cen. Za skrzynię 18½ dolara.

SZCZECINA.

Notują za 1 kg. w dolarach loco skład Międzyrzec: szczecinę gotową 0.70—1.20—1.25, szczecinę siarkowaną od 2 i ¾ do 3 i pół cala miękką 1.20, od 2 i ¾ do 3 i pół cala twardą 1.50 — 1.55, od 3 i pół do 5 cali miękka 1.60 — 1.65, od 3 i pół do 5 cali twarda 2.20 — 2.25 dolarów.

ZIEMIOPŁODY.

WARSZAWA. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. zał. Pszenica poznańska 56.50, żyto kongresowe 41.25, jęczmień pomorski brow. gw. 38.00, owies poznański 36.00, fasola biała (56.00), łubin niebieski 24.75, otręby żytnie 26.25, — pszenne grube kresowe 27.25. Usposobienie spokojne.

LWÓW. Z powodu utrudnionego dowozu podaż wogóle mierna przy ożywionem zainteresowaniu. Ceny utrzymują się na wysokości ostatnich notowań. Owies bardzo poszukiwany. Tendencja zwyżkowa, usposobienie silne. Notowano owies 31 — 32, ziemniaki przemysłowe 8 — 8.50, otręby żytnie 24.50 — 25.50, — pszenne 26. Reszta cen bez zmiany i wszystkie ceny szacunkowe.

RÓWNE. Pszenica 53, żyto 37, owies młynkow. 33, — niemłynkow. 32, jęczmień nieml. 32, — młynkow. 33, hreczka 42 zł., otręby pszenne dol. 2.90, — żytnie 2.80, mąka I gat. 80 kg. zł. 69, koniczyna 16 kg. 49.

CENA BYDŁA NA CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH.

Na centralną targowicę bydła w Mysłowicach spędzono w czasie od 28.2 do 4.3 krów 749, jałówek 85, buhaji 62, wołów 49, cieląt 25, świń 2359, czyli 3329 sztuk razem. Za 1 kg. żywej wagi płacono: bydło rogate I gat. 1.50—1.75 zł., II gat. 1.35—1.50 zł., III gat. 1.25—1.35 zł., nierogacizna I gat. 2.55—2.75 zł., II gat. 1.30—1.55 zł., III gat. 2.20—2.30 zł. i cieląt 1.60—1.80 zł. Podaż i popyt miernie, tendencja mocna.

WARSZAWA. Za kg. (sztuki wyborowe) żywca loco rzeźnia miejska płacono do 2.50 zł., gros tranzakcji zawarto po cenie 2.30—2.35 zł., gorsze gatunki, miejscowe notowano 2.20—2.10 zł. Prowincja sprzedaje eksporterom na miejscu po ca 2—1.95 zł. za kg. Ceny bitej wagi utrzymują się na poziomie 2.70 do 2.60 zł.

LWÓW. Ceny za 1 kg. żywej wagi w zł.: stadniki I gat. 1.44—1.50, II gat. 1.30—1.40, III gat. 1.20; krowy I gat. 1.40—1.48, II gat. 1.30—1.38, III gat. 0.70—1.10, jałówki I gat. 1.40—1.60, II gat. 1.20—1.38, III gat. 0.65—1.10.

WYSOKIE CENY MĄKI.

W ostatnich czasach wzrosła w Warszawie cena pszenicy i to znacznie ponad ceny istniejącym na rynku światowym. W Warszawie naprzykład kwintal kosztował 5.99 dolarów, podczas gdy w Chicago 5.33, żyto 4.36 dol., podczas gdy na rynku światowym 4.16.



TEATRY

PROGRAM TEATRÓW.

WIELKI: w niedzielę 13/3 pp. „Pan Twardowski", wiecz. „Faust", we wtorek „Gianni", w środę „Beatrix Cenci", w czwartek „Kogucik i Kupała", w piątek — przedstawienie galowe, w sobotę „Faust", w niedzielę pp. „Borys Godunow", wieczorem „Cyrulik Sewilski".

NARODOWY: gra w niedzielę pp. „Szkołę żon", wieczorem „Mściciel", w poniedziałek „Szkoła żon", we wtorek „Mściciel", w środę „Król Edyp", do końca b. tygodnia „Mściciel". W niedzielę 20/3 pp. „Zbójcy".

LETNI: gra codziennie z olbrzymiem powodzeniem „W rajskim ogrodzie". W sobotę premjera p. t. „Epokowy wynalazek". W niedziele 13/3 i 20/3 popoł. „Potęga reklamy".

POLSKI: niesłabnącem powodzeniem cieszy się „Święty gaj", który też pozostaje na afiszu przez cały tydzień bieżący. W niedziele 13/3 i 20/3 wieczorem „Dzieje grzechu".

MAŁY: Codziennie wieczorem „Jedyny ratunek". W niedziele 13/3 i 20/3 popoł. „Azais".

ĆWIKLIŃSKIEJ i FERTNERA: Od poniedziałku, 14/3 do końca tygodnia codziennie wieczorem „Tajemniczy Dżems". W niedzielę 13/3 popoł. „Tajemniczy Dżems", wieczorem „Potasz i Perlmutter". W niedzielę 20/3 popoł. „Potasz i Perlmutter".

PERSKIE OKO: Codziennie dwa przedstawienia wielkiej rewji p. t. „Ośm grzechów głównych" z udziałem pp. Zuli Pogorzelskiej i J. Macherskiej.

QUI PRO QUO: Codziennie, ciesząca się niesłabnącem powodzeniem rewja p. t. „Byczo jest!"

TEATR NIETOPERZ: Wielka rewja pt. „Nareszcie bawmy się!". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.

CYRK WARSZAWSKI: Bogaty program marcowy i dalszy ciąg walk zapaśniczych.

BILETY ABONAMENTOWE DO TEATRÓW MIEJSKICH.

Dyrekcja teatrów miejskich inauguruje serję abonamentowych przedstawień w teatrach Wielkim i Narodowym. Bilety abonamentowe nabywać można w kasie zamawiań na cztery kolejne czwartki do teatru Wielkiego i cztery kolejne środy do teatru Narodowego. Nabywający bilety do jednego lub drugiego teatru płacą za 2 pierwsze widowiska ceny normalne, za 3 widowisko połowę ceny normalnej, a bilety na 4 widowisko otrzymują bezpłatnie. Abonament nabyty w kasie do dnia 9 marca jest ważny na nastepujące przedstawienia: w teatrze Wielkim 17 b. m. „Złoty kogucik" i balet „Kupała", 24 b. m. „Traviata", 31 b. m. „Straszny Dwór" — zaś w teatrze Narodowym 16 b. m. „Król Edyp" Sofoklesa, 23 b. m. „Zbójcy" Schillera, 30 b. m. „Uśmiech losu" Perzyńskiego.

KINA

PROGRAM KINOTEATRÓW.

APOLLO: „W szponach kokietki".
BAJKA: „Znak Zorry".
CASINO: „Krzyżowa droga kobiety".
COLOSSEUM: „Student z Pragi".
CORSO: „Grobowiec miłości".
CZARY: „Poseł do parlamentu".
ERA: „Prawo pierwszego męża".
FILHARMONJA: „Gracz w szachy".
FORUM: „W expresie Arizona".
IRA: „O honor matki".
KOMETA: „Dziewczynka z dancingu".
KOMEDJA: „Pod dwiema flagami".
LOTOS: „Czerwony korsarz".
LUX: „Orlę".
MASKA: „Dwie sieroty".
MIEJSKI: „Tragedja nieletnich".
MUZA: „Skompromitowana mężatka".
OAZA: „Czciciele świętego lamparta".
KOMEDJA: „Messalina".
PALACE: „Monte Santo".
PAN: „Grobowiec miłości".
POLONIA: „Kawiarenka w Kairze".
SOKÓŁ: „Nowoczesna Dubarry".
SPLENDID: „Kochanka gwardzisty".
STYLOWY: „Książę lasów".
ŚWIATOWID: „Ben Hur".
WODEWIL: „Ofiara postępu".
TOMBOLA: „Białe noce".

RADJO

13 MARCA.

14.00. Odczyt „Co jest najcenniejszą siłą w gospodarstwie i jak ją zdobyć", 14.25. Odczyt „Pielęgnowanie roślin w okresie wiosennym", 14.45. Odczyt „Chów królików w małych gospodarstwach", 15.00. Koncert symfoniczny poświęcony muzyce polskiej (transmisja z Filharmonji Warsz.), 17.00. Program dla dzieci, 17.30. Koncert, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Królowa Bona", 19.30. Odczyt „Odzyskanie Bałtyku", 19.55. Odczyt „Herb Warszawy, — jego odmiany i znaczenie symboliczne", 20.30. Norwid. Fragmenty, 20.45. Koncert wieczorny, 22.00. Sygnał czasu. Komunikaty. 22.30. Transmisje muzyki tanecznej.

14 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30. Odczyt „Co między innemi robić należy, aby powiększyć dochód z gospodarstwa", 15.50. Odczyt „Choroby zaraźliwe zwierząt", 16.10. Muzyka i żywe słowo, 16.30. D. c. odczytu p. t. „Choroby zaraźliwe zwierząt", 17.30. Odczyt „Nowe Szkoły", 18.00. Transmisje muzyki tanecznej, 18.40. Rozmaitości, 19.00. 41-a lekcja jęz. francuskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Wrażenia z Meksyku", 20.10. Przerwa. Komunikaty, 20.30. Koncert. Sygnał czasu. Komunikaty.

15 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30. Odczyt „O czem pamiętać powinien rolnik, żeby z nastaniem wiosny uniknąć chorób inwentarza". 15.50. Odczyt „Co między innemi robić należy, aby powiększyć dochód z gospodarstwa", 16.10. Muzyka i żywe słowo, 16.30. Przemówienia, 16.45. Odczyt „Książka i człowiek", 17.15—18.40. Koncert. 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Car-batiuszka Iwan Wasyljewicz", 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Wrażenia z Meksyku", 20.10. Przerwa, 20.30. Koncert.

16 MARCA.

15.00. Komunikaty, gospodarczy i meteorologiczny, 15.30—16.45. Stacja nieczynna, 16.45. Program dla dzieci (p. Marjusz Maszyński), 17.15. Koncert, 18.40. Rozmaitości, 19.00. „Skrzynka pocztowa". 19.30—19.45. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Układ powierzchni i klimat", 20.10. Przerwa, 20.30. Polska muzyka taneczna, 22.00. Sygnał czasu. Komunikaty.

17 MARCA.

15.00. Komunikaty, gospodarczy i meteorologiczny, 15.30—17.0. Stacja nieczynna, 17.00. Odczyt „Ogródki na piasku", 17.30. „Wśród książek", 18.00. Transmisja muzyki tanecznej. 18.40. Rozmaitości, 19.00. XI-ta lekcja jęz. angielskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Dlaczego mamy tak wiele gruźlicy?", 20.10—20.30. Przerwa, 20.30. Koncert.

18 MARCA.

15.00. Komunikaty, gospodarczy i meteorologiczny, 15.30—16.30. Stacja nieczynna, 16.30. Komunikat harcerski, 16.45. Program dla dzieci, 17.40. Koncert, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Boks u nas i zagranicą", 19.45—20.15. Komunikaty.

Koncert wieczorny.

19 MARCA.

15.00—15.25. Komunikaty, gospodarczy i meteorologiczny, 15.30—18.00. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej Uroczystej Akademji ku uczczeniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, 18.00. Odczyt „Józef Ignacy Kraszewski", 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Kornel Makuszyński", 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Pogawędka z z działu „Radjokronika", 20.30. Koncert — Żołnierz polski w pieśni, 22.00. Syganł czasu. Komunikaty, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.



Dziwaczne ryby

RYBA - MOTYL.



Żaglowiec — Pterophyllum scalare w-g rysunku z Nr. 3 „Akwarjum i Terrarjum".

Chyba tylko wśród ptaków oraz wśród motyli można znaleźć taką różnorodność barw i kształtów jaką spotykamy wśród ryb. Ktoś z poetów zupełnie słusznie ochrzcił je mianem kolibrów podwodnych. Taka nazwa niedaleko odbiega od rzeczywistości.

Już nawet ryby naszych wód odznaczają się pięknem ubarwieniem łuski. Na wiosnę, zwykłe cierniki-samce, których pełno jest w stawach i rowach błyszczą całe, jak drogie kamienie. Małe płotki czy uklejki połyskują srebrzystą łuską, a srogie okonie, to już prawdziwi eleganci rybiego świata. Zgrabnie zazębione płetwy i jaskrawo czerwone plamki odznaczają tych drapieżników, błyszczących całą krasą w porze godowej.

Ale wszystko to blednie wobec ryb egzotycznych. Na rycinie naszej widnieją żaglowce, niewielkie rybki o spłaszczonem ciele, pochodzące

z wód szerokiej Amazonki.

Nie przywożą ich jednak stamtąd. Te, które dziś znajdują się w Europie, rozmnożono w sztucznie podgrzewanych akwarjach. O piękności tej ryby o szerokich płatwach, od których bierze początek jej nazwa, trudno sądzić z bezbarwnej fotografji. Ciemnobronzowe pręgi na srebrzysto-zielonem tle, czynią ją podobną do tygrysa. Rybka ta jest drapieżną, trzebi zarybek innego gatunku, a niekiedy i własnego.

Spotykamy też w akwarjach rybkę, zwaną nurja. Pochodzi ona

z Indyj Wschodnich

i również częstym jest obywatelem akwarjów miłośników ryb. Długie wąsy tej rybki nadają jej srogi, wojowniczy wygląd. W ciepłych akwarjach mnoży się ona łatwo, a młode przy odpowiedniej opiece nie trudno wychować.

Dobrze urządzone akwarjum

stanowi ozdobę

każdego domu. Ustawione wśród roślin doniczkowych, których w żadnym domu nie braknie, stanowi ono miłą, niekosztowną rozrywkę, szczególniej w zimie.

Okularnik w lustrze

Straszna przygoda gościa w hotelu indyjskim.

Groźne okularniki, jadowite węże, na których ukąszenie niema lekarstwa, są prawdziwą plagą Indyj Wschodnich. Tubylcy jednak nie czują wobec nich zbyt wielkiego strach. Wypływa to zapewne z tego, że bardzo dobrze znają usposobienie tych strasznych gadów i wiedzą w jaki sposób należy się zachować aby uniknąć ich napaści.

Inaczej się rzecz ma z europejczykami, przebywającymi w Indjach. Okularnik często zapełza do wnętrza domów. Tylko absolutna przytomność umysłu potrafi wówczas uratować człowieka od śmiercionośnych zębów węża.

„Daily Mirror" komunikuje o ciekawem zdarzeniu, jakie miało miejsce niedawno w Bulawayo, około Kalkutty. Niejaki p. Gleadlow, Anglik, bawiący przejazdem w tem miasteczku, zatrzymał się w miejscowym hotelu. Wieczorem miał złożyć wizytę znajomym, więc golił się przed lustrem. Ponieważ hotelik nie posiadał elektryczności, przeto czynił to przy świecy.

Jakież jednak było przerażenie p. Gleadlow, kiedy w lustrze zobaczył, że na ramieniu jego usadowił się straszny okularnik, który wypełznął zapewne z dziury. Wąż niechybnie byłby ukąsił, ale Anglik, nie tracąc przytomności umysłu, pochwycił płonącą świecę i

uderzył nią okularnika.

Wąż spadł na ziemię. P. Gleadlow zaś niezwłocznie zawezwał służbę. Przetrząśnięto cały pokój i zobaczono jak okularnik wpełzał za tapetę. Zabito go oczywiście i tym sposobem uwolniono p. Gleadlow od niebezpiecznego sąsiedztwa.

Nowe pola djamentowe

25.000 współzawodników pragnęło się zbogacić.

W dniu 4-m b. m. ferma Grasfontein, około Lichtenburga w Transwaalu, została ogłoszoną polem djamentowem. Rząd oznajmił, że są tam do odnajęcia i eksploatacji działki. Napływ pragnących bogactw był olbrzymi i wobec tego postanowiono zastosować znany z opisów Jacka Londona, praktykowany na Alasce i w Kalifornji system. Ogłasza się wyścig. Wszyscy współzawodnicy biegiem ruszają do mety, którą jest kopalnia. Kto dobiegnie prędzej, ten zatyka na najlepszej działce swój znak. Są to wyścigi, w których zwycięża rączość nóg i zdrowe serce

wzbogacić.

Ale wyścig w Lichtenburgu przeszedł wszystko. 25.000 współzawodników pobiegło do mety. Było wśród nich

pięćdziesięciu szybkobiegaczy,

których bogatsi wynajęli za grube pieniądze. Ci oczywiście dobiegli najprędzej i objęli w posiadanie najlepsze kawałki djamentowego pola.

Wyścig ten był już drugim z rzędu. Dnia poprzedniego startowało 17.000 przyszłych miljonerów. Ruszyli jednak na dziesięć minut przed podaniem sygnału, dlatego też bieg został uznany za nieważny.



Z WYBRZEŻY KORSYKAŃSKICH. *Fantastyczne skały piętrzą się nad morzem, nadając przedziwny urok całemu krajobrazowi.*

IRENA KRZYWICKA.

PACHNĄCA WYSPA

Hrabia Peraldi. Kanonik Peraldi.

Jeżeli ja, człowiek 20-go wieku mogłam się nagle znaleźć w miasteczku z wieku 9-go, to czemużbym nie miała spotkać w zajeździe moderne — z 17-go stulecia, ludzi z czasów pierwszego Cesarstwa. Gdy się tylko przekroczy granice swojej epoki, wszystko jest możliwe. W ciemnej i brudnej sali jadalnej, umieszczono nam, jako honorowym gościom, nakrycia przy stoliku zajętym już przez dwie osoby. Ceremonjalne ukłony. Chwila milczenia. Przyglądamy się z zajęciem tym niepospolitym postaciom, zachwalonym nam z góry przez służącego. Stary pleśnią i pyłem pokryty księżulo, w połatanej, pocerowanej nieprawdopodobnie sutannie, brzydki, poczciwy, pomylony, jak się patrzy. Niema wątpliwości, że przeleżał w szczupłej trumnie dobrych kilka wieków, nagle zmartwychwstał niespodziewanie i wstał, aby się przyjrzeć nowym czasom i ludziom, bo to podobno wiek 20-ty. Patrzy się też na nas upartemi i niewyraźnemi oczami noworodka, aż wreszcie wyciąga starą, omszoną butlę i z zachęcającym uśmiechem stawia ją przed nami. Jego towarzysz, butny, tęgi, czerwony, paląco czarny i młodowo słodki, zwraca się do nas z szarmanckim komplimentem, który niewątpliwie zyskałby uznanie na dworze Ludwika XV-go, a kto wie, może i za Cesarstwa. Hrabia Peraldi, kanonik Peraldi.

— Hrabia Peraldi pochodzi z jednej z najstarszych rodzin korsykańskich, oznajmia skrzypiącym głosem kanonik, patrząc z rozczuleniem na swego krewniaka. W moich żyłach płynie też krew szlachetna, ale z młodszej linji. Jego dziadkiem był Pozzo di Borgo.—

— Mój dziad walczył przeciw Napoleonowi w szeregach rosyjskich, dodaje hrabia solennie. Tradycja anti-napoleońska jest zawsze żywa w naszej rodzinie. Precz z uzurpatorem!—

Hrabia Peraldi jeździ w tajemniczych celach po wyspie. Odwiedza członków swojej rodziny, kaptuje stronników. A tu jak na złość, Napoleon zmarł sto lat temu. Ale zresztą, kto go tam wie, z takim to nigdy nie wiadomo!

— Czy istnieje jeszcze na Korsyce obyczaj vendetty?—

Hrabia i Kanonik spojrzeli ze zdumieniem.

— Ależ naturalnie. To nigdy nie zaginie. Po stu latach dopiero może nastąpić porozumienie między zwaśnionemi rodzinami.—

— W naszej rodzinie jednak, dodaje hrabia, poczyna ten obyczaj znikać.

Jesteśmy liberalni.—

— A cóż kościół na to?

— Ha trudno, odpowiada kanonik, obyczaj jest silniejszy od religji. Gdybym nie dał rozgrzeszenia, nikt by się nie spowiadał. Nie to jest jednak głównem złem, tylko gniazdo szatana — Genua, która nas chce powrócić pod dawne jarzmo. Cóż stąd że to djabelskie plemię ufundowało Bonifacio (8-y wiek, sic!) irytował się ksiądz, teraz jesteśmy wszyscy Korsykanie, a tych psów, co twierdzą inaczej, trzeba wytracić!

— Niech się ksiądz nie przejmuje, uspakajał hrabia. Genua nie jest niebezpieczna, należy teraz do państwa włoskiego i Ojciec Święty na nic złego nie pozwoli. —

Ale kanonik długo mruczał. Przeklęta Genua! Chciałem go pocieszyć, że przynajmniej ze strony doży weneckiego nic nie grozi, ale bałem się, że mi nie uwierzy.

Pijemy złote sardyńskie wino zacnego kanonika. Wychodzimy z nim na miasto.

— Bonifaccio c'est un poste de choix, tłumaczy nam ksiądz. Gdyby mnie biskup stąd odwołał, tylko duch pokory kazałby mi usłuchać, bo serce moje zostałoby tu. —

To mówiąc tupnął nogą w pochyły chodnik uliczki, nieco wyższej od stołu, pokrytej obficie śmieciem i liśćmi kukurydzy.

Stary kościół romański. Polichromowane rzeźby z najgłębszego średniowiecza. Sczerniałe obrazy. Kanonik klęka przed ołtarzem i modli się pobożnie.

— Do drugiego naszego kościoła zaprowadzi nas proboszcz Bicagni, który jest tam proboszczem powiada staruszek. —

Ba, ale nic z tego. Proboszcz Biscagni spał. Kanonik Peraldi wrzasnął mu z ulicy, aby się co rychlej ubierał. Proboszcz Biscagni w bieliźnie stanął przy oknie napierwszem piętrze i powiedział, że ani mu się śni. Rozpoczęła się żarliwa wymiana zdań po włosku. Cała ludność Bonifacio zbiegła ze wszystkich stron, przysłuchiwała się dyspucie namiętnie podżegając przeciwników. Zmęczony krzykiem i zadzieraniem głowy do góry, czując, że jego autorytet poważnie jest na szwank wystawiony, poczciwy Peraldi skapitulował z godnością i zaprowadził nas sam do kościoła swego wroga. Ale tu przeżegnał się niedbale przed ołtarzem i porostu odwrócił się odeń tyłem. Bo i co miał się kłaniać przed ołtarzem, gdzie celebrował byle impertynent, intrygant, wielki wróg — Biscagni? Ten jeden gest był całą epopeją.

Siedliśmy do auta wraz z hrabią Peraldi, który prosił go o odwiezienie go do leżącego w pobliżu Ajaccio, zamku jego przesławnej rodziny. Kanonik Peraldi stał na środku ulicy dostojnie, w swojej zapleśniałej sutannie i niewątpliwie zmienił się na zużyty stary posążek, natychmiast po naszym odjeździe. Jeżeli kto, będąc w Bonifaccio, zobaczy skamieniałego staruszka, niech mu przewiezie pozdrowienie od nas, gości z dalekiego 20-go wieku, z nieprawdopodobnego świata przyszłości, do którego nie dochodzą spory kanonika Peraldi z proboszczem Biscagni.

Szofer zajechał przed samo chateau hrabiego Peraldi. W małym miasteczku Corte czworokątna kamienna rudera. Stara, biedna, połatana byle brukowcem. Gniazdo najświetniejszej rodziny a Korsyce. Umorusana służąca; wielki ponury salon. Parę stylowych mebli, strasliwa aksamitna serweta, gliniany wazon na stole. Bieda aż piszczy. Hrabia wyskoczył z auta, stanął w drzwiach domu, aby nas godnie przyjąć. Comtesse'a wyszła do salonu i zabawiała nas rozmową o Polsce, kraju sprzymierzonym.

— Prenez place, ma cousine, powiedziała do towarzyszącej jej kuzynki.

Balsac uśmiechnął się w grobie.

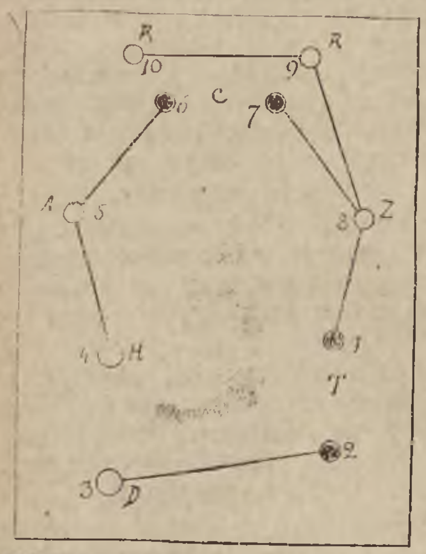
POŻEGNANIE

Po raz ostatni wdychałam oszałamiającą woń pachnącej wyspy. Morze było burzliwe, niebo niespokojne. Okręt odbił niechętnie od tej ziemi z nieprawdziwego zdarzenia, cichej, kolorowej, buńczucznej, minionej. Pierwsza fala zakołysała nim gwałtownie. Zbliżył się świat niespokojny, niechętny i groźny. Nad ranem ukazał się ląd.

KONIEC.

JAK ZBUDOWAĆ RADJOODBIORNIK?

Cały szereg ludzi pragnęłoby posłuchać audycji Polskiego Radja. jednakże koszt założenia nawet najskromniejszego aparatu odbiorczego może stanowić zbyt poważną pozycję w budżecie miesięcznym. Tymczasem, konstrukcja aparatu detektorowego jest tak prosta, że nawet laik, jeżeli zapozna się z szematem może go łatwo sam wykonać.



Tego rodzaju wyjście z sytuacji ma kilka zasadniczych zalet. Przedewszystkiem aparat zrobiony własnoręcznie w domu jest zawsze tańszy od kupnego, ponieważ w kalkulacji odpada cena robocizny, upiekszenia, zyski kupca i t. p. Następnie, gdy niezbędne części składowe można nabywać w miarę możności wydania paru groszy, nie stanowi to więc jednorazowego poważnego wydatku. Pozatem, aparat zrobiony własnoręcznie jest zawsze bliższy aniżeli nabyty w sklepie.

Ażeby ułatwić naszym czytelnikom zbudowanie aparatu podajemy poniżej opis, jak to uskutecznić.

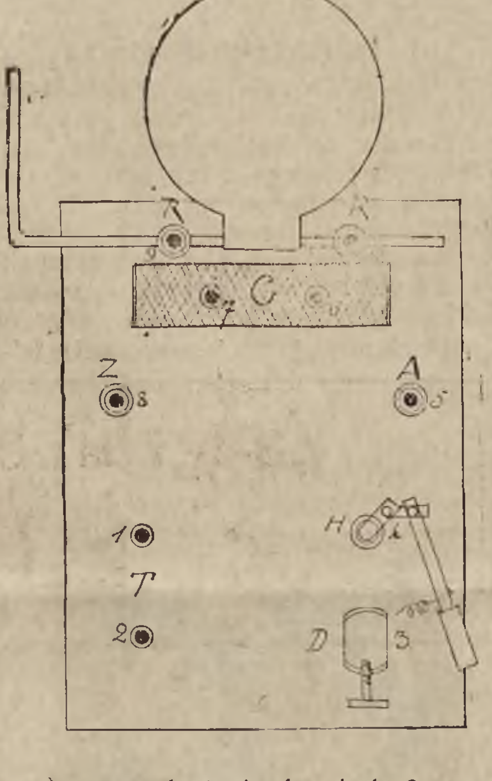
Wybraliśmy w tym celu najprostszy system aparatu, najłatwiejszej konstrukcji, dający jednocześnie gwarancję dobrego odbioru.

A więc zabierajmy się do pracy!

Przedtem jednak, nie należy zapominać, że każdy posiadacz radjoaparatu bez względu na to, czy nabył, czy też skonstruował sam w domu, musi posiadać pozwolenie, które otrzymać można bez żadnych k...ów w urzędach pocztowych rejestrujących radjoabonentów. Bez takiego pozwolenia żaden uczciwy kupiec nie sprzeda wam ani jednej części niezbędnej do zbudowania radjoodbiornika. Gdyby jednak wam się udało jakąś drogą nielegalną nabyć niezbędne części, grozi wam stale wykrycie przez funkcjonarjuszy Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów, a co zatem idzie miano „radjopajęczarza“ no i kara do 6 miesięcy więzienia i 5.000 zł. grzywny.

Kiedy już załatwiliście sprawę z pozwoleniem, należy w pierwszym lepszym sklepie radjowym nabyć następujące niezbędne części, których w domu bez specjalnych przyrządów wykonać nie można.

1) jedną parę słuchawek,
2) cewkę na 200 zwoi,
3) 4 zaciski uniwersalne,
4) 6 gniazdek,
5) detektor, osobno:
 a. miseczkę na kryształ,
 b. hebelek z drucikiem,
 c) kryształ.
6) 1 metr drutu miedzianego średnicy 1 mm.,



7) 20 cm. drutu średn. około 3 mm, takiej grubości ażeby się zmieścił w boczne otwory zacisków.

Następnie, bierzemy deseczkę lub kawałek dykty lub pudełko od cygar (na której w/g rysunku (Nr. 1) oznaczamy punkty, w których umieszczone być mają nabyte przedmioty. Należy uważać ażeby odległości (rozstawienia) gniazdek odpowiadały rozstawieniu wtyczek, cewki i słuchawki, (najlepiej umoczyć końce wtyczek i odcisnąć na deseczce w odznaczonem miejscu. Kiedy wszystkie punkty są oznaczone, wiercimy dziurki świderkiem lub wypalamy poprostu drutem rozpalonym do czerwoności. W otrzymane w ten sposób otwory umocowywujemy gniazdka i zaciski. Kiedy już wszystkie gniazdka i zaciski są umocowane, na spodniej części deseczki łączymy drutem miedzianym (patrz rys. Nr. 1) następujące punkty: 1. 8. 9. 10, następnie 8, 7, następnie 2, 3, następnie 4, 5, 6.

Następnie z cienkiej blachy (może być pudełka od konserw) dobrze wyprostowanej wycinamy krążek takiej samej wielkości, jak cewka. W jednem miejscu zostawiamy pasek blachy prostopadły do owalu, „patrz rys. Nr. 2), w którym umocowywujemy krążek do grubego drutu. Drut ten razem z krążkiem umocowywujemy w zaciskach 9 i 10. Blacha musi być przymocowana nieruchomo do drutu, drut musi się obracać w zaciskach. W gniazdkach 6 i 7, (które muszą być zupełnie równoległe umieszczone do zacisków 9 i 10) umocowywujemy cewkę. W gniazdku Nr. 4 umocowywujemy hebelek, w gniazdku Nr. 3 miseczkę z detektorem. Zacisk 5 łączyć będzie aparat z anteną, zacisk 8 z uziemieniem. Pozostałe dwa gniazdka 1 i 2 służyć będą do umieszczenia wtyczek słuchawki. Kiedy już wszystko mamy na swojem miejscu, umieszczamy w miseczce detektora kryształ, uważając jednak, żeby go nie brać rękami. Kryształ jest bardzo wrażliwy na tłuszcz, który się znajduje na ludzkiej skórze. Należy go brać szczypczykami ewent. zapałkami. Aparat jest gotów.

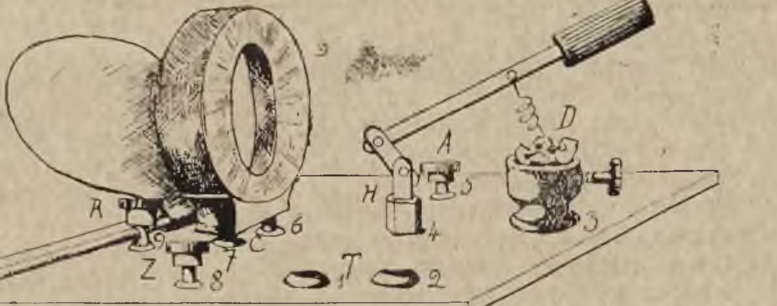
Antena.

Jako antena, służyć mogą przewody elektryczne (oświetleniowe), siatka łóżka żelaznego. Wogóle, każdy większy zwój drutów. Najlepszą jednakże anteną dla aparatu wyżej opisanego jest t. zw. antena pokojowa, którą można bardzo łatwo założyć w sposób następujący. W pokoju, na środku czterech ścian przeciwległych w odległości mniej więcej 20 cm. od sufitu wbijamy haki. Do haków tych przywiązujemy szpagat, na którym umocowane są w odległości od siebie 10 cm. izolatorki fajansowe. Na jednym izolatorku zawiązujemy koniec linji antenowej i prowadzimy ją od ściany do ściany za każdym razem przeciągając przez izolatorki. Linka musi okrążyć pokój tyle razy, ażeby jej długość równała się około 60 mtr. Drugi koniec linki doprowadzamy do zacisku w aparacie Nr. 5. Jeżeli, jako antenę użyjemy przewodników elektrycznych oświetleniowych należy w drucie, którym połączymy przewodniki z aparatem umieścić kondensatorek na 200 ctm.

Uziemienie.

Przeprowadzamy drut od aparatu do kranu wodociągu. Kran w miejscu, w którem mamy drut przymocować należy najpierw doskonale oczyścić szmerglem, poczem dopiero koniec przewodnika okręcić kilka razy i mocno przymocować.

Jeżeli w mieszkaniu niema wodociągu, należy uziemienie przeprowadzić w następujący sposób. Kawałek blachy cynkowej lub ocynkowanej (mniej więcej 30—40 cm.) do której przylutowany jest drut lub linka antenowa zakopujemy w ziemi na głębokości od $1^1/_2$ do 2 metrów, drugi koniec drutu oczywiście umieszczamy w zacisku Nr. 8. Blachę przed zakopaniem należy obłożyć koksem, popiołem lub solą kuchenną. Robi się to dlatego, ażeby ściągnąć wilgoć.



ZE SREBRNEGO EKRANU

„RYNGRAF“.



P. Nina Świerczewska, kreuje główną rolę w najnowszym filmie polskim pt.: „Ryngraf“, reżyserji K. Czyńskiego.

„Gracz w szachy“, „Człowiek z autem“, „Monte-Santo“, „Student z Pragi“, „Grobowiec miłości“, „Ofiara podstępu“, „Messalina“ (wznowienie) — oto długi szereg filmów produkcji europejskiej, ściślej: francuskiej, niemieckiej i włoskiej, wyświetlanych obecnie na ekranach warszawskich.

Jestto pewnego rodzaju odprężenie po filmach amerykańskich — czy dobre — niechaj publiczność zadecyduje sama.

„Gracz w szachy“ wywołał w prasie stołecznej burzę, niestety, zupełnie uzasadnioną.

Motywy polskie t.j. dzieje Polski w okresie panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego — oto tło, na którem wybitny reżyser, twórca „Cudu Wilków“ Raymond Bernard pokazał nam cały szereg niedorzeczności logicznych i historycznych. Z braku miejsca nie podajemy długiego ich wykazu, stanowiącego wysoce ujemną stronę filmu. — Do stron dodatnich, natomiast, zaliczyć należy poza grą wykonawców (z wyjątkiem) oraz szeregiem „majstersztyków“ reżyserskich — scenę walki z automatami, oraz, bynajmniej nie przez szowinizm narodowy, brawurową szarżę kawalerji w wykonaniu 5 i 11 pułku ułanów.

„Człowiek z Autem“ (L'homme a L'Hispano) — film wytwórni francuskiej „Gaumont“, wyświetlany na otwarcie nowego, wytwornego kinoteatru „Casino“ jest dramatem salonowym, pełnym scen nastrojowych, może tylko zbyt rozwlekłym a L'Hispano) — film wytwórni francuskiej Huguette Duflos i sztywnego G. Galli w rolach naczelnych.

Na tle przecudnych widoków przyrody, krócej: niebosiężne szczyty Alp i morze — grają główną rolę w filmie niemieckim wytwórni „Ufa“ pt. „Monte-Santo“. Akcja ciężkiego dramatu, urozmaicona biegiem na nartach (sensacja dla naszych taterników!) trzyma widza w niesłabnącem napięciu, w rolach głównych wystąpili sami „amatorzy“ tj. Leni Riefenstahl, Trenker, Petersen i t. d. w przeciwieństwie do filmu pt. „Student z Pragi“, w którym koncert gry aktorskiej dają: Konrad Veidt, jako student Baldwin, oraz Werner Krauss i Agnes Esterhazy.

„Grobowiec miłości“ świetnie wyreżyserowany przez znakomitego twórcę „Indyjskiego Grobowca“ Joe Maya, jest dramatem sensacyjnym, b. interesującym, doskonale granym przez wszystkich wykonawców z Marcellą Albani, Richterem (znanym z „Nibelungów“) i Wegenerem na czele.

Kończąc pobieżny przegląd filmów produkcji europejskiej, zanotować jeszcze należy: wyświetlany obecnie w „Wodewilu“ dramat erotyczny p. t. „Ofiara podstępu“, reżyserji Jansona z And Egede Nissen, Maly Delschaft i A. Fryland em w rolach głównych, oraz „Messalina“ (Kino „Komedja“) potężny dramat, grany już u nas przed kilku laty z piękną hr. L. de Lignoro w roli tytułowej.

Z filmów amerykańskich, nowych kinoteatr „Splendid“ wyświetla obecnie przemiły, pełen zabawnych scen obraz wytwórni „First Nationale Pictures“ pod, może nie odpowiednim, tytułem „Kochanka gwardzisty“, osnuty na tle miłości oficera gwardji do tancerki (motyw często wyzyskiwany, ostatnio np. w „Białych Nocach“) z uroczą i doskonałą w roli Lidji — Konstancją Talmadge. Nad program dwie przezabawne farsy.

W kinoteatrze „Apollo“ ujrzeliśmy Polę Negri w filmie wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer“ pod groźnym tytułem: „W szponach kokietki“. Staranna reżyserja, ciekawy scenarjusz, doskonała gra wykonawców z Polą Negri na czele oraz arcyzabawna komedja p. t. „Domek Bastera“ — oto całość programu.

Najbliższe tygodnie przyniosą nam kilka szlagierów, a więc przedewszystkiem z filmów polskich: „Ryngraf“ z N. Świerczewską, „Kochanka Szaomty“, „Bunt krwi i żelaza“ z H. Łabędzką; z zagranicznych zaś „Syn Szeika“ z Rudolfem Valentino, „Wielka Parada“ z John Gilbertem i „Księżna Gdańska“ z Glorią Svanson w rolach głównych.

M. Świt.

Rzemiosło musi wreszcie otrzymać tanie kredyty

Dotychczasowa akcja pomocy rzemiosłu przez udzielanie mu taniego kredytu zawiodła na całej linji.

Kredyt ten okazał się zbyt drogi i nie mógł być rozprowadzony wśród rzemieślników, gdyż poza Poznańskiem i Pomorzem, gdzie działa **kilkaset spółdzielni kredytowych** i Małopolską, która ma kilkadziesiąt kas kredytowych, rzemieślnicy, zamieszkujący w województwach centralnych i wschodnich, nie posiadali odpowiedniej organizacji bankowej, aby z tych kredytów skorzystać.

Przedewszystkiem jednak wysoka stopa procentowa i trudności, stawiane przez P. K. O. spółdzielniom rzemieślniczym, pragnącym korzystać z tego kredytu, uczyniły go wręcz niedostępnym dla szerokich mas rzemieślniczych, które właśnie w najwyższym stopniu odczuwają brak kapitału obrotowego.

Ponadto narzucone rzemieślnikom gwarancje Banku Związku Spółek oraz Banku Spółdzielczego spowodowały, że kredyt ten kosztował przeszło 16% rocznie, co w obecnym momencie, gdy stopa prawna wynosi 10%, musi być uznane za wręcz absurdalne.

Nie dziw więc, że kredyty dla rzemiosła w b. Kongresówce nad których rozdziałem „**czuwało**“ **C. T. Rzem.** nie zostały nawet w części wykorzystane.

W chwili obecnej szereg Izb rzemieślniczych wystąpił do rządu o powiększenie kredytu dla rzemiosła, o obniżenie stopy procentowej i zniesienie uciążliwej gwarancji, szczególnie dla rzemieślników w b. Królestwie Kongresowem i Ziemiach Wschodnich, którzy dzięki „opiece“ C. T. Rzem. opłacali bankom gwarantującym 2% za gwarancje, podczas, gdy Małopolska tylko 1%.

Wobec tego należy się spodziewać, że czynniki miarodajne wyzwolą wreszcie rzemiosło z pod opieki różnych niepowołanych „patronów“ oraz banków akcyjnych, które zdały dostateczny egzamin, iż zupełnie nie rozumią potrzeb rzemiosła, a żądaniem od zrzeszeń rzemieślniczych, dostarczenia gwarancji hipotecznych, **solidarnej odpowiedzialności członków zarządu oraz zastawu papierów wartościowych** w wysokości dwukrotnie przewyższającej udzielaną pożyczkę, wręcz się skompromitowały.

Jasnem jest, że dzięki podobnej ignorancji kredyty, udzielane rzemieślnikom żydowskim zostały w b. Kongresówce całkowicie rozdzielone, natomiast rzemieślnicy chrześcijanie

nie wykorzystali ich nawet w wysokości 30%.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła P. Wice-premjer wydał już zarządzenie, aby warunki, na jakich udzielane były zkredyty rzemieślnicze zostały całkowicie zmienione.

O ile nam wiadomo, władze P. K. O. obstają jednak nadal przy utrzymaniu gwarancji dla tych spółdzielni, które nie rozporządzają większym kapitałem udziałowym, niż 50 tysięcy złotych.

W takim razie sytuacja nie uległaby żadnej zasadniczej zmianie, gdyż rękodzielnicy w kilku zaledwie większych miastach będą korzystali z tańszego kredytu, natomiast rzemieślnicy na prowincji będą musieli nadal opłacać wysokie haracze na rzecz

banków pośredników.

Wiemy dobrze, że władze P. K. O. potrafią się zawsze wytłomaczyć z zarzutu, stawianego im, iż zmuszają rzemiosło do płacenia blisko

półmiljonowego podatku na rzecz banków ks. Adamskiego i Dr. Rzada

tem, iż chcą, aby udzielony kredyt był dostatecznie zabezpieczony.

Przypuszczamy jednak, że forma tego zabezpieczenia może być inna i musi niekoniecznie pociągać za sobą tak znaczne koszty, gdyż gwarancji tej mogą udzielić również i

samorządy miejskie,

które najłatwiej mogą skontrolować zdolność płatniczą spółdzielni. Wobec tego mamy nadzieję, iż czynniki miarodajne uwzględnią żądania świata rzemieślniczego, i zadowolnią się nie lichwiarską gwarancją banków lecz poręczeniem gmin miejskich, które są więcej odpowiedzialne niż banki i gwarancji tej udzielać będą swym najważniejszym podatnikom bezinteresownie.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

Rozwój Centralnego Związku Felczerów

W dn. 6 b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Oddziałów Centralnego Związku Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd poświęcony był rozpatrzeniu sprawozdania rocznego Zarządu Głównego oraz powziął uchwały w sprawie

obrony zawodu felczerskiego.

Szczególnie palącą sprawą w obecnej dobie jest sprawa etatów felczerskich w ambulatorjach kolejowych, Kasach Chorych, szpitalach. Specjalnie w Kasach Chorych felczerzy, wbrew wyraźnym przepisom prawnym, nie są na etaty przyjmowani, a to dzięki tendencji pewnych kół, które nie chcą czekać na naturalną likwidację zawodu felczerskiego, tylko w przyśpieszonym tempie chcą ich likwidować, pozbawiając posad. Zjazd uchwalił zwrócić się w tej sprawie do Gen. Dyrekcji Służby Zdrowia.

Również zostało wyjaśnione na zjeździe, że pod naciskiem lekarzy naczelne władze sanitarne pragną wprowadzić i

kary administracyjne

na felczerów za przekroczenie uprawnień.

Byłoby to wielką krzywdą dla felczerów, którzy i tak już są szykanowani na prowincji przez niektórych lekarzy powiatowych. Wprowadzenie zaś kar administracyjnych pozbawiłoby ich zupełnie opieki prawnej.

Tembardziej, że kompetencje felczera są płynne, trudno je odgraniczyć od kompetencyj lekarza, a w każdym bądź razie ustalić to może dopiero przewód sądowy, nie można więc w takich sprawach zawsze prawie wątpliwych nadawać **uprawnień karnych władzom administracyjnym** 1 instancji.

Te dwie sprawy, prócz wielu innych, były głównym przedmiotem obrad zjazdu felczerów. Zarząd Główny Centralnego Związku Felczerów przedstawił plan dalszej obrony zawodu, jednym z etapów tej akcji jest opracowanie

spisu felczerów,

za zgodą władz wydanego. Spis ten ułatwi publiczności orjentację w tem, kto jest prawdziwym felczerem, a kto się podszywa pod ten tytuł.

Związek Felczerów okazuje ponadto żywe zainteresowanie pracą społeczną, ufundował jedno stypendjum dla studenta-medyka im.

Marszałka Rataja,

i bierze udział w akcji społecznej na rzecz Ligi Obrony Powietrznej, Ligi Przeciwgruźliczej i wielu innych.

Prezesem Związku jest p. **J. Wągrowski**, wiceprz. p. **Salamon**, sekretarzem p. S. Gałuba, skarbnikiem p. Wachowicz.

Organem Związku Felczerów jest Przegląd Felczerski, który wychodzi regularnie od lat 23, zamieszczając artykuły zawodowe i naukowe, medyczne. Redaktorem „Przeglądu“ jest p. Aleks. Krawczyk.

Za granicą a u nas



Szwedzi u siebie nie traktują telefonu jako luksus. Dowodem są liczne aparaty, umieszczone we wszystkich miejscach rozrywek. Ilustracja nasza przedstawia wnętrze gabinetu jednej z restauracyj stockholmskich, gdzie nawet zaproszenia do tańca odbierane są przez telefon. U nas inaczej. Wskutek zarządzeń PASTY aparat stanie się w krótce rzadkością. Jedynem miejscem, gdzie się go spotka, będzie zapewne tylko gabinet... ministra.

Gród Króla Władysława Hermana

z cyklu „Nasze samorządy“.

Początki dziejowe Włocławka sięgają XI wieku. Według Gallusa Włocławek założony został przez Króla Władysława Hermana na pamiątkę urodzin syna jego Bolesława Krzywoustego. Stąd ma pochodzić pierwotna nazwa Włocławka — „Władysławie“, z czasem zmieniona na Włocławek. Według innych źródeł miasto zbudował Król Władysław II około r. 1140.

Położony nad Wisłą, stał się Włocławek centralą handlu zbożem, sprawianem stąd do Gdańska. Większemu jednak rozwojowi miasta przeszkadzało sąsiedztwo Torunia, miasta bardziej uprzywilejowanego pod względem handlowym.

Szybki rozwój Włocławka przypada na ostatnie stulecie. W 1789 r. ludność miasta liczyła zaledwie 1789 głów. Obecnie zaś Włocławek liczy 42280 mieszkańców.

Włocławek położony jest przy linji kolejowej Warszawa — Toruń i posiada połączenie czasowe: Warszawa — Włocławek — Toruń i Mława — Włocławek — Kalisz. Dzięki dogodnemu położeniu pod względem komunikacyjnym Włocławek stał się dość poważnym ośrodkiem przemysłowym.

Dziś już posiada Włocławek 70 większych fabryk prywatnych, zatrudniających przeszło 3000 robotników.

Oprócz tego zarząd miasta prowadzi elektrownię, cegielnię i kilka warsztatów budowlanych.

Żadna gałęź przemysłu nie dominuje nad innymi, jak to ma miejsce w innych miastach kraju.

Włocławek jest częściowo skanalizowany. W r. 1916 zbudowano główny kolektor ogólnej długości 2.5 klm. Reszta śródmieścia posiada kanalizację prowizoryczną z rur kamionkowych i betonowych. Wodociągów miasto nie posiada. Ludność korzysta ze studzien artezyjskich, których jest około 171, w tej liczbie dziewięć miejskich.

W celu zwalczania chorób zakaźnych miasto utrzymuje własnym kosztem zakład kąpielowo-dezynfekcyjny. Ludność biedna korzysta z pomocy lekarskiej z 2 ambulatorjach: miejskim i prywatnym. Pozatem jest kolej posiada własne ambulatorjum. Funkcjonuje również we Włocławku Powiatowa Kasa Chorych, w której ubezpieczeni są pracownicy prywatni i państwowi oraz Szpital św. Antoniego posiada trzy oddziały dla chorób wewnętrznych, chirurgicznych i zakaźnych.

Od kilku lat zastosowano w Włocławku nauczanie powszechne. Dzieci w wieku szkolnym otrzymują naukę w 20 szkołach powszechnych. Liczba dzieci w roku szkolnym 1924 na 25 wynosiła 5.600. Dzieci do lat 7 otrzymują naukę i wychowanie w zakładach freblowskich oraz ochronkach.

W mieście znajduje się 8 szkół średnich, a także szkoły zawodowe: jak seminarjum duchowne i liceum Piusa X, średnia szkoła handlowa, niższa szkoła techniczna, seminarjum nauczycielskie i szkoła zawodowo-dokształcająca dla młodzieży zatrudnionej w handlu, przemyśle i rzemiośle. Liczba uczącej się młodzieży we wszystkich szkołach wynosiła w roku 1925 — 8318 osób.

Dobroczynność i opieka społeczna znajduje wyraz w kilku instytucjach dobroczynnych. Miasto posiada 4 przytułki dla starców i kalek i 3 schroniska dla dzieci bezdomnych.

Idą zatem instytucje kulturalno-oświatowe, 4 biblioteki publiczne, 2 muzea: djecezjalne i krajoznawcze.

Włocławek, jako miasto przemysłowe, zaludnione licznie przez robotników, jest siedzibą znacznej ilości związków Zawodowych Robotniczych. Pozatem istnieją organizacje zawodowe urzędników, nauczycieli, przemysłowców, rzemieślników, kupców i t. p. a także różne stowarzyszenia sportowe.

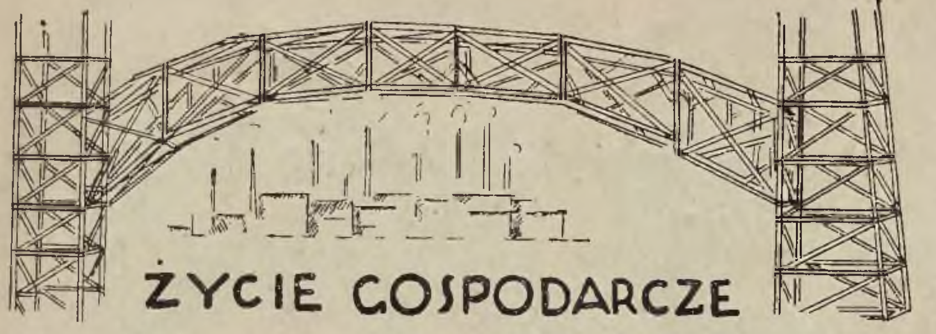
Do najpilniejszych potrzeb inwestycyjnych miasta należy zaliczyć: urządzenie targowiska zwierzęcego, placu targowego zwykłego, położenie nowych bruków łącznie z regulacją ulic i pobrzeża Wisły, budowę przytułku dla starców i kalek, żłobka, łazienek na Wiśle, mieszkań robotniczych, 2 szkół powszechnych, domu dla kierowników szkół i nauczycieli, budowę nowych linij elektrycznych na przedmieściach i t. d.

W celu zrealizowania powyższych zamierzeń Magistrat preliminował w budżecie nadzwyczajnym na rok 1925 sumę zł. 1.765.000.

Zw. Budżet miasta na rok 1925 wynosi w dochodach sumę zł. 1.109.623.05 w wydatkach zł. 1.116.938.05. Nadzwyczajne dochody wynoszą sumę zł. 1.705.000, wydatki nadzw. zł. 2.280.958.

Skład osobowy Magistratu jest obecnie następujący:

1) Prezydent Czesław Gajzler, ławnicy: 2) Edward Gaworski, Decernent Zarz. Majątk. Miejskich, 3) Tadeusz Gutowski, decernent Wydz. Szkolnego, Technicznego i Opieki Społecznej, 4) Wincenty Maszewski, Decernent Elektrowni Miejskiej i 5) Stefan Zbrożyna, Decernent Wydz. Finansowego i Zdrowia. **S. W.**



DALSZA ZNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ.

W dzisiejszem ostatniem posiedzeniu Rady zostanie uchwalone obniżenie stopy dyskontowej oficjalnej Banku Polskiego *z 9 na 8½% w stosunku rocznym.*

KONSOLIDACJA PRZEMYSŁU POLSKIEGO.

W sobotę i niedzielę odbywał się w Krakowie Zjazd Centralnego Zw. przemysłu, górnictwa, rolnictwa, handlu i finansów (Lewiatan). Na zjeździe tym przeprowadzono konferencję ze Związkiem przemysłu Małopolskiego. Związek Małopolski po obradach wszedł w skład Centralnego Związku Przemysłu. Zjezd zaprosił do połączenia się Centralną Organizację Przemysłu Polski Zachodniej. Ze względu na łaczenie się odrębnych organizacyj przemysłowych w jedną całość, zjazd posiada wielkie znaczenie.

PIEKARZE ZWOLNIENI OD PODATKU OBROTOWEGO.

Na skutek interwencji cechu piekarskiego Min. Skarbu wyjaśniło Izbom Skarbowym sprawę podatku przemysłowego od obrotu dla przedsiębiorstw piekarskich. Piekarnie obsługiwane przez właściciela i jednego członka rodziny, względnie jednego najemnego pracownika uznać należy za niepodlegające podatkowi przemysłowemu od obrotu. Sprzedaż przez takie piekarnie wyprodukowanego pieczywa, uskuteczniana bezpośrednio z piekarni względnie pomieszczenia, przeznaczonego do handlu, lecz znajdującego się w tym samym lokalu co i piekarnia, nie wymaga odrębnego świadectwa przemysłowego na sprzedaż oraz również nie podlega obciażeniu podatkiem przemysłowym. Zwalnianie takich piekarń od podatku następować będzie na skutek indywidualnych podań, wnoszonych przez poszczególne zakłady piekarskie.

O UREGULOWANIE HANDLU WEDLINAMI.

Zarząd Stow. Cechu Wędliniarzy złożył memorjał do p. wojewody warszawskiego, wyłuszczajac w nim przyczyny złego funkcjonowania sanitarnych komisyj na prowincji, a w szczególności brak kontroli przy uboju w zagrodach chłopskich, gdzie mięso z chorej trzody jest używane do wszelkiego rodzaju maraskich wyrobów i sprzedawane jawnie na targowiskach. Ciągłe wypadki zatrucia trychninami, jkie notują rubryki pism codziennych, dobitnie świadczą o słuszności tego memorjału. To też komisarz m. st. Warszawy, chcąc zabezpieczyć mieszkańców, ogłosił jeszcze w Dz. Urzęd. Kom. Rządu za Nr. 32 z dnia 11 maja 1925 roku, lecz rozporządzenie to dotychczas nie jest jeszcze wprowadzone w życie.

ZE ZWIAZKU CECHÓW RZEŹNICKO-WEDLINIARSKIEGO.

wym Cechów Rzeźnickich i Wędliniarskich na Woj. Warszawskie objął z dniem 1 marca r. b. p. Antoni Cedro-Daniszewski, który urzęduje codziennie między 6—8 w lokalu Stowarzyszenia, Żelazna Nr 73, telefon 202-97.

ZJAZD CECHU RZEŹNIKÓW I WEDLINIARZY.

Dnia 20 b. m. i r. odbędzie się w Warszawie Zjazd Sprawozdawczy z działalności Zarządu Stowarzyszenia Okręgu Warszawskiego. Zarząd Związku Cechów Rzeźnicko-Wędlinarskich na woj. Warszawskie wezwał Zarządy Cechów Okręgu, aby na Zjazd ten wysłały Starszego i Podstarszego Cechu.

OTWARCIE RADY FINANSOWEJ.

Uroczyste otwarcie Rady Finansowej ma się odbyć między 15 — 20 b. m.

Na posiedzeniu tem minister skarbu p. Czechowicz wygłosi szczegółowe expose o obecnej sytuacji finansowej. Następnie p. minister przedłoży Radzie do zaopinjowania projekt nowych ustaw podatkowych, stanowiących całokształt reformy podatkowej, opracowanej obecnie przez Ministerstwo Skarbu.

KONFERENCJA W SPRAWIE OPŁAT STEMPLOWYCH.

Pod przewodnictwem podsekretarza stanu. G. Góry, odbyła się dn. 25 ub. m., w gmachu Min. Skarbu konferencja z przedstawicielami izb handlowych i przemysłowych, oraz innych organizacji kupieckich, tudzież banków, w której wzięli udział delegaci izb skarbowych z całego obszaru Rzeczypospolitej. Przedmiotem obrad były wątpliwości, nastręczajace się przy stosowaniu przepisów nowej ustawy o opłatach stemplowych, w szczególności w dziedzinie opłat od rachunków i pokwitowań; zwłaszcza w b. dzielnicy pruskiej, gdzie opłaty takie dotychczas nie były znane. Poruszane wątpliwości przeważnie wyjaśnił odrazu przedstawiciel ministerstwa skarbu; nieliczne kwestje, wymagające rozważenia dokładniejszego, wyjaśnione będą w okólnikach w Dzienniku Urzędowym ministerstwa skarbu.

OBNIŻENIE PRAWNEJ STOPY PROCENTOWEJ.

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu, wydane w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, o *wysokości odsetek prawnych.* — Rozporządzenie to zawiera trzy artykuły. W art. 1 *odsetki prawne zniżone zostały* do 10 od 100 w stosunku rocznym, w art. 2 *stopa procentowa* ustalona w art. 1, została zastosowana do tytułów prawnych, powstałych przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, z tem jednak, że odsetki te liczone będą od dnia wejścia w życie rozporządzenia; w art. 3 termin wejścia w życie niniejszego rozporządzenia określony został na *dzień 1 marca b.r.*

PŁATNOŚCI PODATKOWE W MARCU.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w marcu r. 1927 przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie: 1) do 15 marca wpłata 1-szej raty państwowych podatków gruntowych za rok 1927; 2) do 15 marca wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w bezpośrednio ubiegłym miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I — V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze; 3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia podatku. Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego, oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w m-cu marcu r. b., tudzież kwoty odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

NOWA POŻYCZKA DLA RZEMIEŚLNIKÓW.

Rzemiosło polskie na Śląsku otrzymać ma niezadługo nowe predyty w wysokości 2 miljonów złotych.

O ZWIĘKSZENIE KREDYTÓW SIEWNYCH.

Do Min. Rolnictwa napływają ze wszystkich organizacyj i związków rolniczych prośby o zwiększenie kredytów siewnych, których brak grozi w wielu powiatach pozostawieniem pól nieobsianych.

Ze względu na powyższe Min. Rolnictwa wystąpiło z żądaniem zwiększenia kredytów na zasiewy jeszcze o 2 miljony. Jak wiadomo, Skarb Państwa wyasygnował dotychczas na ten cel 4 miljony.

Wiadomości z kraju.

Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO WE WŁOCŁAWKU.

W sobotę dn. 26/II b. r. odbyło się w lokalu Stow. Urzędników Państwowych zebranie, poświęcone rozważaniu aktualnych zagadnień gospodarczych i politycznych, w którem wzięli udział licznie przybyli przedstawiciele stanu średniego, inteligencji i robotników.

Z żywem zainteresowaniem zebrani wysłuchali referatu. Red. Walewskiego na temat aktualnych zagadnień politycznych, sen. Gaszyńskiego o ogólnej sytuacji finansowo-gospodarczej Państwa oraz przemówienia p. Promisa, nawołującego do solidarnego zrzeszenia się wszystkich sfer społeczeństwa, pracującego zarówno fizycznie jak i umysłowo dla dalszej współpracy państwowo-twórczej.

Z treści przemówień wszystkich mówców i przebiegu dyskusji wynika, że społeczeństwo włocławskie docenia potrzebę stworzenia potężnego stronnictwa centrowego, o które stan średni, jak i pracownicy umysłowi mogliby się silnie oprzeć.

BUDOWA SZKOŁY RĘKODZIELNICZEJ W KALISZU.

Sprawa szkoły rzemiosł w Kaliszu weszła na normalne tory. Prezydent m. Kalisza p. Szarras otrzymał wiadomość, że rząd polski wyasygnował na ten cel 150.000 złotych, które przekazane zostały Magistratowi przez Bank Polski.

ZEBRANIE BANKU POWIAT. W PIOTRKOWIE.

W środę, dnia 16 b. m. w sali Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Piotrkowskiego Banku Powiatowego, Spółdzielni z nieograniczoną odpowiedzialnością, w następującym porządku:

1) Wybór Przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Zarządu z czynności za 1926 r.

3) Zatwierdzenie budżetu wydatków na rok 1927.

4) Wybór 2-ch członków Rady Nadzorczej i 2-ch zastępców.

PRZEDŁUŻENIE NADZORU NAD BANKIE POL. KUPCÓW I PRZEM. CHRZEŚCIJAN.

W dniu 28 lutego r. b. Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym pod przewodnictwem sędziego Łokiewskiego w asystencji sędziów handlowych Krotoszyńskiego i Józefa Kona rozpaznawał podanie pełnomocnika Banku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi w kwestji przedłużenia nadzoru nad wspomnianym bankiem.

Sąd po naradzie postanowił nadzór nad Bankiem Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan przedłużyć do 1-go września 1927 roku.

WSZYSCY DEKLARUJĄ SIĘ JAKO CENTROWCY. CH. D. MARZY O BUDOWIE CENTRUM.

Odbył się niedawno w Krakowie w Domu Związkowym Zjazd delegatów i członków stronnictwa Chrz. Dem. pow. krakowskiego. Uchwalone rezolucje domagają się utworzenia w kraju i parlamencie silnego centrum, zwrócenia bacznej uwagi na potrzeby ludności rolniczej, zmiany dzisiejszego systemu podatkowego, oraz zwrócenia przez rząd uwagi na niedomagania powiatu krakowskiego pod względem komunikacyjnym i podjęcia energicznej walki z bezrobociem.

ZEBRANIE T-WA RZEMIEŚLNICZEGO W PIOTRKOWIE.

Zarząd T-wa Rzemieślniczego w Piotrkowie zawiadamia swych Członków, że w dniu 27 marca 1927 r., t. j. w niedzielę o godz. 4-ej popołudniu we własnej siedzibie, przy Aleji 3-go Maja Nr. 12 odbędzie się walne zgromadzenie, przedmiotem którego będą: 1) wybór przewodniczącego; 2) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań Zarządu Komisji rewizyjnej; 3) zatwierdzenie budżetu na 1927 r.; 4) wybór ustępujących 4-ch członków Zarządu i 3-ch zastępców: 5) wybór 3-ch członków Komisji rewizyjnej i 2-ch zastępców; 6) wybór 5-ciu członków Komisji Balotującej i 2-ch zastępców i 7) wolne wnioski.

ZJAZD STANU ŚREDNIEGO W BYDGOSZCZY.

W niedzielę dnia 13 marca b. r., odbędzie się w Bydgoszczy w wielkiej sali Strzelnicy Zjazd przedstawicieli Zjednoczenia Stanu Średniego z następującym porządkiem:

O godz. 9-tej wspólna msza św. we Farze, o godz. 10-tej stwierdzenie delegatów, o godz. 11-tej otwarcie Zjazdu.

Następnie zostaną wygłoszone referaty najwybitniejszych ekonomistów i działaczy Stanu Średniego.

WYSTAWA WYROBÓW KURSÓW PRZEMYSŁ. WE LWOWIE.

W lokalu Krajowego Patronatu Przemysłowego przy pl. Smolki 3, otwarto wczoraj wystawę prac uczniów krajowych kursów przemysłowych. Na uroczyste otwarcie wystawy przybyli przedstawiciele województwa, Tymcz. Wydziału Samorządowego, oraz sfer przemysłowych. Po przemówieniu dr. Dwernickiego goście obejrzeli wystawę, zawierającą przedmioty z zakresu krawiectwa, bieliźniarstwa, trykotarstwa, modniarstwa itd. Prace, wykonane bardzo starannie i gustownie świadczą, że kursy przemysłowe kształcą swych uczniów na dobrych rzemieślników, wyszkolonych istotnie w danym zawodzie. Wystawiono zwłaszcza wiele wyrobów krawiectwa damskiego, które powinny zainteresować nasze panie.

POKRZYWDZENIE RZEMIOSŁA NA ŚLĄSKU.

Od Związku Cechów w Katowicach, otrzymujemy następujące pismo: „W nr. 58 „Polonji“ ukazał się artykuł, w tendencyjny sposób atakujący zarząd Związku Cechów, przy okazji zebrania zarządu „Związku Polskich Rzemieślników“. Zarząd Związku Cechów stwierdza, że w ostatnich miesiącach jaknajrzyczliwiej odnosił się do Zw. Polskich Rzem. i nigdy nie atakował osoby p. Pojdy, za to, że należał do Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego, tylko uważał że jeden wykwalifikowany rzemieślnik za mało wpływu ma na cały zarząd tegoż towarzystwa. Zresztą w imieniu prawdy trzeba stwierdzić, że *żaden Niemiec nawet nie zabrał głosu w sprawie Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego,* i że zgodnie z protokółem posiedzenia *tylko polscy członkowie zarządu Związku Cechów oświadczyli się przeciwko temu Instytutowi.*

SZKOLNICTWO NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

W roku 1925-26 było 628 szkół powszechnych (107 jednoklasowych, 86 dwuklasowych, 95 trzyklasowych, 69 czteroklasowych, 37 pięcioklasowych, 30 sześcioklasowych i 204 siedmioklasowych. We wszystkich szkołach na 1 grudnia 1926 r. było 3.785 nauczycieli.

WYBORY DO WOJEWÓDZKIEJ IZBY RZEMIEŚLNICZEJ.

Dn. 7 bm. odbyło się doroczne walne zebranie wojewódzkiej Izby rzemieślniczej, na którem dokonano wyborów do rady Izby. Wybrani zostali: inż. Król, A. Różycki, St. Zakólski i A. Kleinberger, wszyscy z Krakowa, oraz p. Kawa (z Mielca) i Zieliński (z Bochni). Na zebraniu uchwalono własny statut emerytalny dla urzędników Izby itd.

CENY PRENUMERATY:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie	—	4.50 zł.
na prowincji	—	4.50 zł.
zagranicą	—	9.00 zł.

Numer pojedyńczy 20 gr.

Konto P. K. O. № 14.264. Redakcja i Administracja Ordynacka 3 tel. 302-04.

CENY OGŁOSZEŃ:

cała strona	—	400 zł
½ „	—	200 zł.
⅛ „	—	50 zł.
1/64 „	—	6 zł.

Ogłoszenia drobne po 10 gr. za wyraz

REDAKTOR ODPOW.: *T. PĄGOWSKI.* Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 41-59. WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI“: *A. ZABĘSKI.*